

Tysiączny kocioł parowozowy wyprodukowano w Sosnowcu

Załoga sosnowieckich zakładów budowy kotłów ukończyła w tych dniach produkcję tysiącznego kotła parowozowego. Kocioł ten otrzymała załoga zakładów parowozowych im. Feliksa Dzierżyńskiego w Chrzanowie.

W walce o pełną realizację zadań produkcyjnych szczególnie wyróżniają się w zakładach brygady Albina Garbasa i Adama Placka, które przeciętnie wykonują ponad 200 proc. normy.

Przeszło 100 najbardziej wyróżniających się pracowników zakładów nagrodzonych zostało z okazji wyprodukowania tysiącznego kotła dyplomami i premiami pieniężnymi.

Stare Miasto w Warszawie



W dniu 2 lipca 1953 r. na Rynku Starego Miasta zakończono rozbiórkę rusztowań po stronie Dekerta. Na zdjęciu: Odslonięta strona Dekerta. (fot. Ostrowski)

Nowe sukcesy „Wizowa” zwycięstwem twórczej współpracy inżynierów, techników i robotników

Zakłady chemiczne „Wizów” weszły w nowy, ważny etap swego rozwoju. Wkroczyły one na drogę u-

Ludność Brazylii protestuje przeciwko wizycie eskadry amerykańskich okrętów wojennych

Dziennik urugwajski „El Dia” podaje, że do brazylijskich portów Rio de Janeiro i Santos zawinęła eskadra amerykańska, składająca się z 29 okrętów wojennych. Wiadomość ta wywołała protesty brazylijskiej opinii publicznej.

Dziennik „Laprensa Popular” donosi, że w Rio de Janeiro odbyła się masowa demonstracja protestacyjna.

Sesja węgierskiego Zgromadzenia Państwowego

BUDAPESZT (PAP). W dniach 3 i 4 bm. odbyła się sesja Zgromadzenia Państwowego wybranego 17 maja br.

Na wniosek węgierskiego ludowego frontu niepodległości wybrany został jednomyślnie przewodniczącym Zgromadzenia Państwowego Sandor Ronal. Jego zastępcami zostali wybrani Jozsef Mekis i Jozsef Nagy-Istok. Ponadto dokonano wyboru sekretarzy.

Sandor Ronal dał wyraz swej głębokiej wdzięczności za okazane mu zaufanie i przyrzekł, że na swym nowym stanowisku będzie ucziwie służył interesom narodu.

Następnie dokonano wyboru prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej w składzie zaproponowanym przez front ludowy.

Przewodniczącym prezydium został Istvan Dobi, zastępcami przewodniczącego — Jozsef Revai i Daniel Nagy, a sekretarzami — Ivan Darabos.

Na sesji wybrano radę ministrów w składzie zaproponowanym przez Front Ludowy.

Prezesa Rady Ministrów został Imre Nagy, pierwszym zastępcą prezesa Rady Ministrów i ministrem spraw wewnętrznych — Ernoe Geroc, pierwszym zastępcą prezesa rady ministrów i ministrem rolnictwa Andras Hegedius, ministrem spraw zagranicznych — Janos Baldoocky.

Przemówienie w sprawie programu nowego rządu wygłosił premier Imre Nagy. Zgromadzenie Państwowe przywróciło je wielokrotnie burzliwym oklaskami. Następnie rozwinęła się dyskusja, podczas której mówcy jednomyślnie zaaprobowali program nowego rządu.

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953)

Niedziela/poniedziałek, 5/6 lipca

Nr. 159 (2660)

Z całego kraju napływają meldunki o pomyślnej realizacji zobowiązań na cześć 22 Lipca

Bezpośrednio po podjęciu zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia 9 rocznicy Manifestu PKWN i pierwszej rocznicy uchwalenia Konstytucji PRL, załogi kopalń śląskich przystąpiły do ich realizacji — do walki o nowe ponadplanowe tony węgla.

Czyn Lipcowy naukowców lubelskich

Zakończenie prac naukowych przed terminem zadeklarowali na cześć 22 Lipca prof. dr Mieczysław Stelmasiak z zakładu anatomii prawidłowej człowieka i prof. dr Józef Tynecki z kliniki położniczej i chorób kobiecych Akademii Medycznej w Lublinie.

Personel I kliniki chirurgicznej zobowiązał się opracować materiał naukowy zapewniający zwiększenie bezpieczeństwa i higieny pracy w rolnictwie.

750 strajków wybuchło w ciągu maja w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). W różnych okręgach Stanów Zjednoczonych odbyły się ostatnio strajki, w których brały udział dziesiątki tysięcy robotników.

Dnia 3 bm. wybuchł strajk kolejarzy na linii „Long Island Railroad”, obsługującej codziennie przeszło 300 tys. pasażerów. Dnia 2 lipca zastrajkowali robotnicy warsztatów kolei stanu Vermont.

Strajk 2800 szoferów autobusów i tramwajarzy, który wybuchł 23 czerwca, sparaliżował całkowicie komunikację w mieście Saint Louis. Od 31 maja br. strajkują szoferzy autobusów w Augusta (stan Georgia).

Dnia 2 lipca związek zawodowy pracowników marynarki handlowej oświadczył, iż popiera strajk 700 marynarzy obsługujących 34 statki — tankowce na wielkich jeziorach. Około tysiąca mechaników, pracujących w stoczniach wybrzeża Pacyfiku, rozpoczęło i lipca strajk, domagając się poprawy warunków bytu.

Ministerstwo pracy USA opublikowało, że w ciągu maja br. odbyło się w Stanach Zjednoczonych 750 strajków. Największym strajkiem — jak stwierdza komunikat ministerstwa pracy — był strajk członków związku zawodowego robotników budowlanych w stanie Tennessee oraz w okolicach Filadelfii.

Tysiące współzawodniczących w Cynie Lipcowym górników walczą o przełamanie istniejących jeszcze tu i ówdzie trudności hamujących pełną realizację zobowiązań długookresowych.

W trakcie realizacji zobowiązań lipcowych załogi górnicze dążą do dalszego wykorzystania rezerw produkcyjnych, upowszechnienia produkcyjnych metod pracy i pełniejszego wykorzystania urządzeń i mechanizmów. Do pomyślnej realizacji zobowiązań lipcowych przyczynia się w dużej mierze właściwa mobilizacja aktywów partyjnego i związkowego.

W realizacji zobowiązań odnosi sukcesy załoga kopalni „Makoszowy”. Inicjatorką Czynu Lipcowego w przemyśle węglowym. Zgodnie z zobowiązaniem, załoga tej kopalni wykonała przedterminowo półroczny plan wydobycia, a plan miesięczny za czerwiec zrealizowała w 106,2 proc., uzyskując w tym okresie najwyższą wydajność w historii kopalni i przekraczając wydajność zaplanowaną o 3 proc.

Pomyślnie przebiega realizacja zobowiązań załóg budowlanych woj. śląskiego, które w Cynie Lipcowym zadeklarowały m. in. przyspieszenie terminu wykonania robót przy budowie obiektów socjalnych dla hutników i górników.

ZOBOWIĄZANIA INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW

W Biurze Projektów Budownictwa Komunalnego w Gdańsku zespół inżynierów i techników, którym kieruje dr inż. Maciej Bieniek — postanowił poza planem swojej pracowni wykonać dodatkowo dokumentację techniczną mostów oraz przepust dla nowej arterii komunikacyjnej w Czestochowie, która połączy centrum miasta z hutą im. Bolesława Bieruta. Na prace te zespół postanowił wystawić listy gwarancyjne.

W Zakładach Mechanicznych im. Gen. Karola Świerczewskiego w Elblągu robotnicy podjęli już dla uczczenia Święta Odrodzenia 118 zobowiązań zespołowych i 170 indywidualnych.

Sesja naukowa PAN poświęcona Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

4 bm. rozpoczęła się w Warszawie w Sali Kolumnowej pałacu przy ul. Krakowskie Przedmieście, zorganizowana przez Polską Akademię Nauk sesja naukowa poświęcona Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Posiedzenie Niemieckiej Akademii Nauk

Jak podaje agencja ADN, w Berlinie odbyło się tradycyjne posiedzenie Niemieckiej Akademii Nauk poświęcone pamięci słynnego uczonego niemieckiego Leibniza.

Prezes Niemieckiej Akademii Nauk profesor Friedrich w swym referacie podkreślił, że naczelnym zadaniem Akademii Nauk jest opracowanie konkretnych planów, które doprowadzą do pokojowego rozwoju. Friedrich wezwał wszystkich pracowników nauki, aby dołożyli wszelkich starań dla jak najszybszej realizacji uchwał rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Na posiedzeniu podano do wiadomości, że uczeni niemieccy za wybitne osiągnięcia naukowe zostaną odznaczeni „Orderem Leibniza”.

Następnie odbyły się wybory członków akademii. Wybrano 28 nowych członków, reprezentujących różne gałęzie nauki.

SPORT

na stronie 2

W 6 województwach rozpoczęto żniwa

W sobotę, 4 bm. nadeszły meldunki o rozpoczęciu koszenia żyta w województwach kieleckim i rzeszowskim. Tak więc w ub. tygodniu zaczęły kosić żyto na glebach lekkich gospodarstwa w 6 województwach.

W woj. rzeszowskim pierwsze do koszenia żyta przystąpiły PGR-y: Surochów w zespole Szowsko i zespół Radymno w pow. jarosławskim oraz zespół Horyniec w pow. Lubaczów.

Na Kielecczyźnie żniwa żytnie rozpoczęli chłopcy w gromadach: Skarbka i Szlaska pow. Starachowice. W powiecie Busko do zbiorów żyta przystąpili chłopcy ze wsi Zborów i Wolica. W ciągu 3 i 4 bm. skosili oni zboże z około 100 ha. W powiecie tym koszenie żyta rozpocznie również spółdzielnia produkcyjna w gromadzie Niziny.

Tadeusz Kierzkowski z pow. Aleksandrów Kuj. mistrzem urodzaju ziemiaka przemysłowego

W Poznaniu odbyła się narada aktywu polityczno-gospodarczego przemysłu ziemniaczanego, na którą przybyło ponad 250 robotników i pracowników technicznych tego przemysłu, chłopów-plantatorów z całego kraju oraz przedstawiciele partii i organizacji masowych.

W czasie narady omówiono stan przygotowań technicznych poszczególnych wytwórni do tegorocznej kampanii oraz nakreślono wytyczne pracy na najbliższy okres. Uczestnicy narady zobowiązali się — w imieniu wszystkich pracowników przemysłu ziemniaczanego — wykonać i przekroczyć plan przerobu ziemniaków w kampanii jesiennej m. in. przez należyte przedterminowe przygotowanie fabryk do kampanii oraz przez zapewnienie bezawaryjnego jej przebiegu. Aktywiści przemysłu ziemniaczanego, postanowili walczyć o rytmiczne wykonywanie planów dziennych oraz przyspieszyć termin rozpoczęcia dostaw ziemniaków.

W czasie narady podsumowano wyniki współzawodnictwa za rok 1952. Tytuł przodującego zakładu w przemyśle ziemniaczanym zdobyła załoga ZPZ Wronki, której przyznano sztandar przechodni.

Po raz drugi zdobyła sztandar przechodni załoga produkująca syropiarni zakładów w Luboniu.

Tytuł mistrza urodzaju ziemiaka przemysłowego otrzymał Tadeusz Kierzkowski, chłop z gromady Bronisław, pow. Aleksandrów Kujawski, który uzyskał 663,3 kwintala z 1 ha. Ziemiaki z jego pola zawierały 18,5 proc. skrobi.

Zgon Dr Zygmunta Leśnodorskiego

W Krakowie zmarł w wieku 46 lat dr Zygmunt Leśnodorski, znany pisarz, eseaista, ceniony krytyk literacki. Zmarły pracował do ostatnich chwil życia w rozgłośni krakowskiej Polskiego Radia początkowo jako kierownik literacki, potem artystyczny. Przez kilka lat był kierownikiem literackim Państwowych Teatrów Dramatycznych w Krakowie.

Uczestnicy sesji wysłuchali referatu pt. „Własność społeczna w świetle Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, opracowanego wspólnie przez: członka-korespondenta PAN, profesora Uniwersytetu Warszawskiego dr J. Wasilkowskiego, profesora Uniwersytetu Wrocławskiego — dr A. Chelmońskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego — dr K. Przybyłowskiego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego — dr S. Szera oraz dr J. Topińskiego, przewodniczącego Państwowej Komisji Arbitrażowej.

Pozostałą część pierwszego dnia prac sesji wypełniła dyskusja nad wygłoszonym referatem.

Spotkanie z artystami rumuńskimi

Staraniem Komitetu Współpracy Kult. z Zagranicą odbyło się dn. 3 bm. w Domu Dziennikarza spotkanie przybyłych do Polski na gościnne występy wybitnych rumuńskich artystów operowych — Stelli Simonetti i Mircea Buciu z kierownictwem i artystami Opery Warszawskiej.

W spotkaniu wzięli udział attaché kulturalny ambasady rumuńskiej S. Damian.

Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Umocnienie porozumienia między Kościołem i Państwem w Polsce Ludowej winno być dla katolików konsekwencją udziału w zwycięskiej walce o pokój

W Łodzi, Poznaniu i Szczecinie odbyły się ostatnio zjazdy duchownych i świeckich działaczy katolickich, poświęcone dyskusji nad referatem „Perspektywa rozwoju porozumienia między Kościołem a Państwem w Polsce Ludowej”, wygłoszonym na ogólnopolskiej konferencji działaczy katolickich w Warszawie.

ŁÓDŹ. W zjeździe duchownych i świeckich działaczy katolickich z terenu Łodzi i woj. łódzkiego udział wzięło ponad 150 uczestników, w tym około 120 księży.

Zebrań z wielkim zainteresowaniem wysłuchali sprawozdań z ogólnopolskiej konferencji działaczy katolickich. Sprawozdania złożyli: ks. Aleksy Chrulewicz z Rossozycy, pow. Sieradz i Józef Kononowicz, redaktor „Słowa Powszechnego”.

Zwiąż dyskusję, w której uczestniczyli księża i działacze katolicki, cechowała głęboka troska o dalszy jak najlepszy rozwój stosunków między Państwem a Kościołem.

„Porozumienie z 14 kwietnia 1950 r. — powiedział m. in. ks. Franciszek Kulesza z Łodzi — ustala zasady współpracy między Państwem a Kościołem, odpowiadające najsłabszemu interesom wierzących Polaków. Powinniśmy dążyć do ich realizacji, aby do historii przeszło porozumienie, które w naszym kraju rośnie szeroko i rozumiejącego doniosłość dokonujących się w Polsce ogromnych przemian gospodarczych i politycznych. Coraz większa liczba duchownych przekonała się, że ustroj kapitalistyczny jest ustrojem niesprawiedliwej społeczności — ustrojem, który katolików musi kategorycznie odrzucić.”

O nadużywanu religii w państwach obco imperializmu dla celów politycznych — mówił ks. Wincenty Sliwiński.

Uczestnicy konferencji jednomyślnie podjęli uchwałę, w której opowiadają się w pełni za realizacją i pogłębieniem porozumienia pomiędzy Państwem a Kościołem.

POZNAŃ. Na zjeździe duchownych i świeckich działaczy katolickich woj. poznańskiego przybyło ponad 120 uczestników.

Zagajając obrady ks. prof. Lech Ziemiński przypomniał zebraniom zasadnicze tezy referatu wygłoszonego na ogólnopolskim zjeździe działaczy katolickich w Warszawie. W ożywionej dyskusji, w której udział wzięli m. in. ks. kanonik Edmund Lewandowski, ks. Grabianka, mgr Janina Królikowska, ks. proboszcz Walerian Dwornicki omówiono zadania i cele postępowego nurtu katolickiego Polski.

„Zerwijmy maskę zakłamania z twarzy tych, którzy zastania się analitycznością, chociaż nie bali się tzw. polityki przed wojną — powiedział m. in. ks. prof. Nowacki. — Dla nich Nowa Huta — to polityka, urzeczowienie kraju — to polityka. Ziemia Zachodnie — to polityka. Dla nas to wszystko to perspektywa szerokiego oddechu dla zafascyzowanego ludu kraju, to radość, która przysięga ludzi pracy.”

Mówiąc o realizacji porozumienia między Państwem a Kościołem ks. Grabianka oświadczył:

„Polska racja stanu wymaga, aby stanowiska kościelne obsadzone były przez duchownych, mających na uwadze dobro Kościoła i Polski! Rzeczpospolitej Ludowej. Dlatego obsadzenie stanowisk kościelnych powinno odbywać się przy obustronnym uzgodnieniu opinii władz kościelnych i państwowych.”

Zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję, stwierdzając w niej, że praca nad konsekwentną realizacją i pogłębieniem porozumienia między Państwem a Kościołem jest naczelnym zadaniem każdego miłującego swą ojczyznę — postępowego duchownego i świeckiego działacza katolickiego.

SZCZECIN. W Szczecinie, na zjazd przybyło ponad 60 duchownych i świeckich działaczy katolickich. Zebrani wysłuchali referatów ks. dr. Jana Czarneckiego, proboszcza parafii Sarbia w pow. Gryfice oraz mgr Stanisława Goździa.

„Nie wolno nie doceniać — stwierdził m. in. w swym referacie ks. Czarnecki — historycznej wagi zachodzących na świecie przemian polityczno-społecznych, których rozwój stawia dziś każdego myślącego człowieka przed koniecznością wyboru między działalnością, zabezpieczającą podstawowe interesy ludzkości jak pokój, dobrobyt, oświata i kultura, a postawą prowadzącą do wojny.”

STAN POGODY
Nocą miejscami zanikające burze i lokalne zamiecenia. W ciągu dnia pogodnie lub dość pogodnie z rozwojem chmur kłębiastych i z lokalnymi burzami lub opadami przeważnie w godzinach popołudniowych. Temperatura maksymalna do około 32 st. Po przejściu burz, a zwłaszcza od północnego zachodu i zachodu kraju — ochłodzenia. Wiatry słabe, chwilami umiarkowane o kierunkach zmiennych.

Pierwszą drogę wybrała Polska Ludowa. Drogę tę popierają masy i

Dr Wirth potępia faszystowską prowokację

BERLIN (PAP) Jak donosi Agencja ADN, w Norymberdze odbył się wiec przedwyborczy „Związku Niemców”. Zebrani owacyjnie przyjęli przemówienie przewodniczącego „Związku Niemców walczących o jedność, pokój i wolność”, b. kanclerza Rzeszy dr Wirtha, który przedstawił program partii. Dr Wirth podkreślił, że dla zapewnienia pokoju i osiągnięcia ogólnoniemieckiego go porozumienia konieczna jest współpraca między Niemcami.

Wirth potępił faszystowską prowokację z 17 czerwca, zorganizowaną przez agentów nastanych do demokratycznego sektora Berlina i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Nowa afera klerykałów włoskich

RZYM (PAP). Prasa włoska donosi o skandalicznej aferze, w którą włączony jest szereg czołowych działaczy chadeckich. Grupa businessmanów chadeckich zakupiła za 800 milionów lirów stanowiących własność państwa jeden z najstarszych dzienników Włoch „Gazzetta del Popolo” łącznie z drukarnią i kompletnym wyposażeniem technicznym. Rzeczywista wartość zakupionego obiektu wynosi natomiast 2 miliardy lirów.

Na miejsce dotychczasowego dyrektora Caputo, chadecky zaangażowali Francesco Moroggori, który za czasów Mussoliniego kierował dziennikiem „Messaggero”.

„Unita” wskazuje, że cała ta transakcja nastąpiła wbrew ustawie, która wymaga sprzedaży własności państwowej wyłącznie w drodze przetargu publicznego, temu, kto zaoferuje najwyższą cenę.

Na czele nowych właścicieli „Gazzetta del Popolo” stoi — według doniesień prasy — znany aferysta senator chrześcijański-demokratyczny Guglielmo, włączony w inne głośne skandale.

ze ŚWIATA

* **KAIR.** Egipski minister propagandy Salah Salem oświadczył, iż nie ma żadnych widoków na wznowienie rozmów angielsko-egipskich w sprawie baz w strefie Kanału Sueskiego, dopóki rząd brytyjski nie uzna całkowicie suwerenności Egiptu nad tymi bazami.

* **WASZYNGTON.** Ministerstwo finansów Stanów Zjednoczonych podało do wiadomości, że deficyt w budżecie USA w roku finansowym zakończonym 30 czerwca wyniósł 9889 milionów dolarów, tzn. był o miliard dolarów wyższy niż przypuszczano. Jest to najwyższy deficyt od 1946 roku.

* **WIENIEŃ.** W Wiedniu ukazał się pierwszy numer czasopisma wydawanego przez Międzynarodową Federację byłych uczestników ruchu oporu, ofiar i więźniów faszystów.

* **PEKIN.** W Pekinie zakończył się II ogólnochiński zjazd nowodemokratyczny-go Związku Młodzieży w którym uczestniczyli delegaci ze wszystkich okręgów Chin. Zjazd wysłał depesze do woźca narodu chińskiego Mao Tse-Tunga.

* **BEJRUT.** Prasa libańska podała, że 9 lipca do portu w Bejrucie zawina okręt sztabu amerykańskiej floty przebijającej na Morzu Śródziemnym. Okręt amerykański pozostana w porcie Bejrut do 12 lipca, tj. do dnia rozpoczęcia wyborów do parlamentu libańskiego.

* **PARYŻ.** Ostatnio odbyły się w Paryżu dwa tajne posiedzenia rządu francuskiego poświęcone sprawie Indochin. Oficjalny komunikat ogłoszony po tych posiedzeniach, nie podaje nic konkretnego.

Sądy zachodnio-niemieckie uniewinniają zbrodniarzy wojennych

Agencja ADN donosi z Norymbergi, że w tamtejszym sądzie odbyła się rozprawa przeciwko zbrodniarzom wojennym, generałowi wojsk SS Benno Martinowi, któremu udowodniono w 990 wypadkach, że wydawał rozkazy wysyłania transportów Żydów do Oświęcimia. Transporty te, jak wiadomo, kierowane były do komór gazowych.

Sąd zachodnio-niemiecki uniewinnił Martina, podając w uzasadnieniu wyroku, że rzekomo — nie mógł on zdawać sobie sprawy ze zbrodniczości swego postępowania.

olbrzymia postępowa część duchowieństwa”.

W dalszej części referatu ks. Czarnecki powiedział:

„Olbrzymia większość duchownych i świeckich katolików protestuje przeciw wykorzystaniu przez wrogię siły autorytetu stolicy Apostolskiej dla ostaniania wojennej polityki amerykańskiego imperializmu.”

Wiele uwagi poświęcił ks. Czarnecki normalizacji stosunków administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, popierając całkowicie dekret Rządu z dnia 9 lutego br. „O obsadzeniu duchownych stanowisk kościelnych”.

W szerokiej dyskusji nad referatem udział wzięli m. in. ks. Bronisław Guzowski, ks. Tadeusz Sorys, proboszcz parafii Trzcina-Zdrój, pow. chojeński i inni.

„Jesteśmy Polakami, żyjemy z zasobów materialnych i kulturalnych Polski i życie pokazało nam — powiedział m. in. ks. Bronisław Guzowski — że naszym obowiązkiem jest służyć sprawie ludzi i sprawie ogólnonarodowej.”

Na zakończenie konferencji zebrani uchwalili rezolucję, w której m. in. czytamy:

„Jest faktem bezspornym, iż umocnienie porozumienia między Kościołem i Państwem w Polsce Ludowej winno być dla społeczności katolickiej konkretną konsekwencją udziału w zwycięskiej walce o pokój na świecie. Dlatego uczestnicy konferencji szczenińskiej są zaniepokojeni ostatnimi objawami postawy społeczno-politycznej niektórych osób, nastawionych wysoce żądności kościelnej, postawy, która może poważnie zaszkodzić sprawie porozumienia.”

Zwiększona liczba maszyn przyczyni się do sprawnego przeprowadzenia żniw i omłotów

Już w najbliższych dniach ogół chłopów, robotników rolnych i traktorzystów przystąpi do prac żniwno-omłotowych. W obecnym okresie, poprzedzającym tę najważniejszą kampanię w rolnictwie, czynione są ostatnie, intensywne przygotowania do sprawnego przeprowadzenia żniw i omłotów. Szczególny nacisk kładzie się na usunięcie niedociągnięć i braków, stwierdzonych w czasie kontroli dokonanych w „Dniu gotowości”, zwłaszcza w remontach maszyn w PGR-ach oraz Państwowych i Gminnych Ośrodkach Maszynowych.

W większości gromad oraz we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych i zespołach PGR odbyły się już specjalne zebrania i narady, na których dokładnie omówiono całokształt zagadnień, związanych z kampanią żniwno-omłotową. Na zebraniach tych mało- i średniorolni chłopcy, członkowie spółdzielni produkcyjnych oraz robotnicy PGR masowo podejmowali zobowiązania produkcyjne w Cynie Lipcowym. Zasadniczą treścią tych zobowiązań jest jak najsprawniejsze przeprowadzenie żniw i omłotów.

W tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej zarówno na polach gospodarstw państwowych, spółdzielczych, jak i indywidualnych pracować będzie znacznie więcej maszyn rolniczych niż w latach ubiegłych.

W poważnym stopniu wzrosła mechanizacja prac żniwno-omłotowych w państwowych gospodarstwach rolnych. Na pola PGR wyruszy w tym roku prawie 4 i pół raza więcej samobieżnych kombajnów, dostarczonych nam przez Związek Radziecki. Te uniwersalne maszyny, które jednocześnie koszą, młocą i czyszczą ziarno, zastępując prace wielu robotników, w dużym stopniu przyczynia się do szybkiego i sprawnego

Potężna manifestacja miasta Karla Marksa

BERLIN (PAP) 27 czerwca w Karl Marx-Stadt na placu imienia Stalina odbyła się z udziałem 80 tys. osób potężna manifestacja mas pracujących tego miasta, które zadeklarowały nieugiętą wolę realizacji uchwał partii i rządu NRD, powziętych w interesie całego narodu niemieckiego. Uczestnicy manifestacji jednomyślnie napiętnowali prowokacje faszystowskie, zorganizowane przez wrogów pokoju i jedności Niemiec, a stanowiące nikczemną próbę zahamowania budownictwa pokojowego w NRD i udaremnienia pokojowego rozwiązania żywotnych zadań narodu niemieckiego. Na zakończenie manifestacji uchwalono jednomyślnie depesze do Komitetu Centralnego SED i do rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w której zebrani ślubują uroczystie, że walczą będą o urzeczywistnienie uchwał partii i rządu oraz potępiają surowo prowokacje faszystowskie, zorganizowane przez najzłoty imperialistycznych.

Walka ze stonką

musi być prowadzona dokładnie i sumiennie

W całym kraju zakończyła się druga w tym roku powszechna lustracja upraw ziemniaczanych, mająca na celu wykrywanie i niszczenie ognisk stonki ziemniaczanej. Kontrola przebiegu lustracji wykazała, że poszukiwanie i niszczenie ognisk stonki ziemniaczanej z większą starannością przeprowadzone zostało w województwach: stalinogrodzkim, poznańskim i gdańskim. W pozostałych zaś województwach większość gospodarstw lustrację wykonała niestarannie.

Słabe na ogół przeprowadzenie dotychczasowej akcji zwalczania stonki jest główną przyczyną rozprzestrzenienia tego groźnego szkodnika, który pojawił się w powiatach i miejscowościach, gdzie go w latach poprzednich nie było.

Poważne niedociągnięcia w przeprowadzeniu drugiej lustracji przeciwstosunkowej stwierdzono w województwach: warszawskim, lubelskim i opolskim.

Niestarannie przeprowadzono lustrację upraw ziemniaczanych także w niektórych zespołach PGR.

Te liczne zaniedbania w zwalczaniu stonki są sygnałem dla narodo- i robotników rolnych do powszechnego udziału w zwalczaniu upraw ziemniaczanych — do przeprowadzania na tych indywidualnych lustracji. Ważnym obowiązkiem rad narodowych jest dopilnowanie, aby usunięto ze wszystkich pól wszelkie samosiewy ziemniaczane, które są najważniejszymi rozprzecznikami stonki.

Szczególna uwaga powinna być zwrócona na likwidowanie ognisk stonki natychmiast po ich wykryciu.

SPORT

REKORD ŚWIATA W CZWARTYM DNIU AKADEMICKICH MISTRZOSTW POLSKI

W czwartym dniu III akademickich mistrzostw Polski ustanowiono na stadionie w Krakowie rekord świata w sztafecie kobiet 4x200 m. Nowymi rekordzistkami są zawodniczki NRD: Krüger, Seiliger, Claussner i Jurewitz, które uzyskały 1:39,5 min. Poprzedni rekord należał do sztafety ZSRR i wynosił 1:39,7.

Ponadto rekord Polski ustanowiła Ciachówna w rzucie oszczepem osiągając wynik 44,92, a rekord NRD Balzer w skoku o tyczce 4,09 m.

Rekordy AZS uzyskali: Arendt w biegu na 400 m — 62,2 i Hasior w biegu na 500 m — 1:33,9.

Tak więc po czterodniowych walkach lekkoatletów i lekkoatletek ustanowiono — obok dwóch rekordów Polski (Chromik na 1500 m i Ciachówna w rzucie oszczepem) i obok rekordów Polski w konkurencji juniorów (Lerczakówna na 200 m) osiem rekordów zrzeszenia AZS. Wyniki czwartego dnia zawodów lekkoatletycznych:

Kobiety:
400 m — 1. Arendt (Warszawa) — 62,2.
2. Radomska (Warszawa) — 62,9. 3. Koniór (Poznań) — 63,9.
Oszczep — 1. Ciachówna (Włocławek) — 44,92 (rekord Polski). 2. Stanko (Warszawa) — 38,16. 3. Figwer (Kraków) — 35,41.

Mężczyźni:
200 m pól. — 1. Dinter (NRD) 25,2 sek.
2. Pazderski (Wrocław) — 26,8. 3. Sarakow (Wrocław) — 26,9.
500 m — 1. Hasior (Warszawa) 1:33,9. 2. Budzinski (Szczecin) — 1:34,6. 3. Barański (Olsztyn) — 1:37,8.

Skok wzwyż — 1. Fabrykowski (Gliwice) — 1,85 m. 2. Svehalski (Szczecin) — 1,80. 3. Skunyp (Poznań) — 1,80.

Tyczka — 1. Adamczyk — 4,09. 2. Balzer (NRD) — 4,09. 3. Janiszewski (OWKS) — 3,80 m.

W finałowym spotkaniu piłkarskim o akademickie mistrzostwo Polski AZS (Gdańsk) zremisował z AZS (Kraków) 1:1. Po tym spotkaniu prowadzi w tabeli rozrywek finałowych AZS (Rokitnica) 3 pkt. przed AZS (Gdańsk) 1 pkt.

DRUGI DZIEŃ TURNIEJU BOKSERSKIEGO W SOPOCIE

W drugim dniu turnieju bokserskiego w Sopocie najładniejsza walka stoczył Kudłacik (Kraków) z Sadowskim (Gdańsk)

Walka ze stonką musi być prowadzona nieustannie. Jej nasilenie nie może osłabnąć nawet w okresie kampanii żniwno-omłotowej.

Zasadniczym warunkiem powodzenia akcji przeciwstosunkowej jest uświadomienie szerokiej rzeszy chłopów o niebezpieczeństwie stonki, o konieczności zwalczania tego najgroźniejszego szkodnika upraw ziemniaczanych. Obowiązek ten powinny podjąć przede wszystkim rady narodowe.

Labourzyści domagają się zwołania konferencji z przywódcami ZSRR

LONDYN (PAP) Członkowie naczelnej egzekutywy Labour Party, zwolennicy Bevana — Wilson, Mikardo, Driberg, Castle i Crossman — wystąpili w Izbie Gmin z wnioskiem następującej treści:

Zdaniem Izby — niedyspozycja premiera i odroczenie konferencji na Bermudach nie powinny wpłynąć na intencje rządu, którym dał wyraz premier w dniu 11 maja, by możliwie najrychlej odbyła się konferencja przedstawicieli czołowych mocarstw na najwyższym szczeblu. Wobec tego Izba wzywa rząd, by w toku przyszłych rokowań trzech mocarstw wystąpił na rzecz rychłego zwołania konferencji z przywódcami Związku Radzieckiego.

Korespondent parlamentarny dziennika „Daily Worker” stwierdza, że wniosek ten uzyskał szerokie poparcie wśród posłów labourzystowskich, którzy obawiali się, by rząd pod pretekstem choroby Churchilla nie wrócił do poprzedniej polityki „zimnej wojny”. Korespondent spodziewa się, że wielu labourzystów złoży swe podziwy pod wnioskiem i cień. Wniosek taki, po partii przez licznych posłów, mógłby — zdaniem korespondenta — ułatwić sytuację delegacji angielskiej wobec Amerykanów podczas rozmów mających się rozpocząć 10 lipca bez udziału Churchilla.

Już 100 m wysokości sięgają konstrukcje stalowe Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina

WARSZAWA (PAP). Coraz wyżej pną się stalowe konstrukcje części wysokościowej Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina. Szkielet zmontowanej konstrukcji znacznie przewyższa już najwyższy gmach stolicy — hotelu miejskiego przy pl. Wareckim. Obecnie wierzchołki dźwigów typu UBK, pracujących przy montażu konstrukcji, osiągnęły wysokość 100 metrów. Budowniczymi radziecy zmontowali dotychczas blisko 2/3 ogólnej wagi stalowej konstrukcji części wysokościowej Pałacu.

Równoległe z montażem części wysokościowej trwają intensywne roboty przy budowie czterech bocznych skrzydeł pałacu.

Uwaga Czytelnicy!

Termin przyjmowania prenumeraty zleconej „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO” na sierpień upływa z dniem

10 lipca br.

Przedpłatę za prenumeratę w cenie 5,00 zł miesięcznie przyjmują listonosze i wszystkie placówki pocztowe.

Prenumerata zlecona jest jedyną formą zapewnienia sobie dostawy gazety.

Zadanie 5 lat Planu 6-letniego wykonane!

Wielkie zwycięstwo robotników GZPG

Czerwiec był szczególnie radosnym miesiącem dla załogi Grudziądzkich Zakładów Przemysłu Gumowego. Najpierw dumny meldunek pracowników przodującego działu powlekarni: — wykonaliśmy zadania produkcyjne 6 lat. W tydzień później GZPG jako jedna z pierwszych w kraju fabryk meldowała radośnie: „Zadania 5 lat Planu 6-letniego wykonaliśmy do dnia 18 czerwca.“

Sukces ten przyszedł robotnikom zakładów łatwo. Przyspieszenie wykonania planu o każdy dzień mierzy się uporczywą walką załogi.

DECYDUJE RYTMICZNOŚĆ

Załoga i kierownictwo zakładu zdają sobie doskonale sprawę, że o dobrych wynikach produkcji decyduje przede wszystkim rytmiczność. Dlatego dostarczenie na czas potrzebnego surowca, zabezpieczenie nieprzerwanej pracy maszyn i urządzeń jest stałą troską kierownictwa, zarówno technicznego jak i administracyjnego. Jednocześnie aktyw partyjny i związkowy prowadzą wśród załogi szeroką akcję uświadamiającą, mobilizuje robotników do wykonania i przekroczenia codziennych zadań w każdym warsztacie i oddziale produkcyjnym.

Mistrzowie i brygadziści dbają o to, aby każdy robotnik znał swój plan, aby wiedział i rozumiał, że niewykonanie planu w jednym oddziale, może spowodować załamanie zakładowego planu produkcyjnego.

Przykładów skutecznej walki o rytmikę produkcji jest w grudziądzkich zakładach wiele.

Kiedy w pierwszych miesiącach br. nastąpiła w zakładach zmiana i rozszerzenie asortymentu produkcji, podjęte zostały starania o lepsze i pełniejsze zaspokojenie potrzeb konsumenta, robotnicy musieli przezwyciężyć wiele przeszkód, aby dotrzymać terminów wykonania nakreślonych planów, aby utrzymać rytmiczność. Jednak dzięki pomocy i opiece kierownictwa technicznego z inż. Zajacem na czele zwycięsko przełamano trudności. Załoga nie dopuściła w tym okresie do zarwania planu.

POMOGŁY

RADZIECKIE METODY PRACY

Szczególnie wielkie znaczenie dla zwiększenia ilości produkcji i podniesienia jej jakości miało zastosowanie metody inż. Kowalowa. Szkolenie zespołów konfekcyjnych w oparciu o doświadczenia przodujących brygad Anny Piętkowskiej i Haliny Pogorzalskiej nie tylko poprawiło rytmikę poszczególnych taśm, ale spowodowało przede wszystkim podniesienie kwalifikacji zawodowych, a co za tym idzie, wzrosła wydajność pracy i zarobki poszczególnych pracowników.

Również w oparciu o radziecką metodę zwycięsko zlikwidowane zostały wąskie gardła w podstawowym dziale — walcowni. Wzrastając się na doświadczeniach młodej komсомолки Zandorowej, załoga walcowni zorganizowała przekazywanie maszyn w biegu. Troskliwa konserwacja walcarek i pełne ich wykorzystanie pozwoliły na zwiększenie produkcji mieszanek gumowych od 5—10 proc.

Na wczasach leczniczych



Jadwiga Nowak z Poznania podczas zabiegu na oddziale elektrotechnicznym w Szczawnie-Zdroju.

(Foto — CAF)

Coraz szerzej rozwija się w GZPG również kompleksowy system oszczędzania Lidii Korabielnikowej. Redukując do minimum odpadki przy krojeniu tkaniny oraz wycinaniu spodów obuwia — korabielnikowej Grudziądzkich ZPG przysporzyli Zakładom tylko w I półroczu br. ponad 250 tys. zł oszczędności.

Przodujący przykrawawc Leon Stróżyk, który wyrabia swój normę w przeszło 200 proc., zaoszczędził w ciągu trzech miesięcy ponad 3,5 tys. m tkaniny. Z tkaniny tej wyprodukowano dodatkowo około 14,500 par cholewek. Jego towarzysz Jan Cyzymar wygospedarował w tym okresie przeszło 3.700 m rypsu i pracował na zaoszczędzonym materiale przez prawie 60 roboczogodzin. Podobnymi wynikami poszczycić się może wielu innych robotników.

JAKOŚĆ — SPRAWA ZASADNICZA

Walcząc o przedterminową realizację swych zadań produkcyjnych, załoga GZPG wysuwa na jedno z czołowych miejsc sprawę stałego podnoszenia jakości produkcji. Sprawnie pracująca kontrola techniczna oraz wysiłek załogi sprawiły, że produkowane przez te zakłady wyroby odznaczają się trwałością, starannym wykończeniem i estetycznym wyglądem.

Swoje osiągnięcia w zakresie systematycznej poprawy jakości zawodzieca załoga w dużej mierze twórczym wysiłkiem racjonalizatorów. Usprawnili oni m. in. sposób wulkanizacji obuwia roboczego, zmienili konstrukcję obuwia sportowego oraz zastosowali cały szereg przyrządów, dzięki czemu podwyższono nie tylko wydajność, ale i jakość produkcji. Ich usprawnienia przysporzyły ponadto Zakładom w ciągu I półroczu br. tysiące złotych oszczędności.

Skonstruowana np. przez racjonalizatora W. Kowalewskiego specjalna maszyna do obcinania tzw. wylewów powstających przy wulkanizacji spodów i obcasów obuwia roboczego podniosła przeszło trzykrotnie wydajność pracy.

Wielkie usługi oddaje Zakładom w walce o jakość dobrze wyposażone laboratorium chemiczne, którego pracą kieruje doświadczony fachowiec, inż. Kawelmacher. Pracownicy laboratorium fabrycznego korzystając z licznych precyzyjnych urządzeń, jak planometry służące do badania elastyczności gumy, przyrządy do ustalania zdiieralności gumy oraz wytrzymałości zarówno półfabrykatów jak i wyrobów gotowych — pracują w kierunku całkowitego zlikwi-

dowania reklamacji ze strony odbiorców.

WALKA TRWA...

Wielka i uroczysta chwila w Grudziądzkich ZPG. Załoga podejmuje zobowiązania dla uczczenia IX rocznicy ogłoszenia Manifestu PKWN.

— Nie poprzestaniemy na osiągniętych wynikach, wzorem naszych przodowników: Piętkowskiej, Klimosz i Alojzego Władzińskiego, których zespoły wykonały już zadania 6 lat — walczycy będziemy o dalszą poprawę jakości i wzrost produkcji naszego zakładu. Zobowiązujemy się polepszyć jakość obuwia i uzyskać średnio 98 proc. I gatunku — melduje załoga działu konfekcji.

„Damy do 31 lipca 1953 r. dodatkowo 12 tys. m tkaniny — głosi zobowiązanie brygad z oddziału powlekarek.

Jedno za drugim padają zobowiązania. Są krótkie, rzeczowe. Każde z nich — to zapowiedź nowych sukcesów produkcyjnych.

Zobowiązania te mobilizować będą co dzień, poszczególne zespoły robotnicze, podciągając całą załogę, która pragnie godnie powitać Wielkie Święto Wyzwolenia. St. Trubicki



Rośnie rurociąg Pilica — Łódź, wielka budowa socjalizmu. Na 50-kilometrowej trasie trwają intensywne prace. Łódź jest o 100 metrów wyżej położona od Pilicy. Wodę z rzeki należy tłoczyć pod górę. Wzdłuż całej trasy muszą powstać stacje pomp, zbiorniki dla czystej wody oraz inne urządzenia zabezpieczające normalny przepływ wody i zdolności jej do picia. Już niedługo woda popłynie rurociągiem z Pilicy do robotniczej Łodzi.

Na zdjęciu: Brygada małażowa Mariana Szczęśliwaka przy układaniu rur w wykopach osiąga 300 proc. normy. (Foto — CAF)

Uboga ziemia zamienia się w bogaty rejon przemysłowy

Jednym z nowych, wielkich zakładów, które powstają w woj. krakowskim, przekształcając zacofany w okresie rządów kapitalistycznych ten okręg kraju w nowe, wielkie zagłębie przemysłowe Polski Ludowej, jest huta cynku, — budowana w historycznym, znanym jeszcze z kronik XIII w. olkusko-chranzowski rejonie kopalnictwa rud cynkowych i ołowianych.

Krajobraz wzbogacił się sylwetkami hal produkcyjnych i z dala widocznymi kominami pieców hutniczych. Na piaszczystej jałowej glebie wyrasta potężny, nowoczesny zakład przemysłowy — warsztat pracy dla tysięcy ludzi — małorolnych i bezrolnych chłopów okolicznych ubogich wsi i osiedli.

Obok dymiących kominów pracującej już części zakładów, obok potężnych pieców obrotowych, w których prażą się rudy galmanowe — w szybkim tempie prowadzone są roboty nad dalszą rozbudową zakładów hutniczych, które już w 1955 r. będą największymi tego typu zakładami w Europie.

Radzieckim systemem blokowego montażu odbywa się budowa dużej hali wianien. Tu w przyszłości prze-

prowadzona będzie elektroliza cynku — kolejny ważny etap produkcji tego nowoczesnego zakładu hutniczego. W wyniku elektrolizy huta produkować będzie mogła cynk w jego najczystszej postaci. Nieopodal, na ukończeniu znajduje się montaż wieży, w której dzięki urządzeniom, nie istniejącym w hutach starego typu, maksymalnie wykorzystany będzie w produkcji łatwo ulatniający się tlenek cynku. Wagę cennego ulepszenia technologicznego, zastosowanego po raz pierwszy w naszych hutach cynku, określa to, iż gdyby zakłady nie posiadały tego rodzaju urządzeń, to w ciągu godziny pracy półtorej tony tlenku cynku uchodziłoby w powietrze.

Zakłady będą naszą najnowocześniejszą hutą cynku. Dzięki dostawom sprzętu radzieckiego, który jest wyrazem ostatnich osiągnięć techniki, wszystkie niemal pracochłonne roboty, jak również szkodliwe dla zdrowia czynności, będą zastąpione pracą maszyn. O nowoczesności zakładu świadczy wymownie fakt, iż tych rozmiarów huta — co budowana obecnie nie posiadająca takiego wyposażenia, musiałaby zatrudnić 4-krotnie większą załogę.

Huta, dzięki swym nowoczesnym, doskonalszym urządzeniom, zdolna będzie do wykorzystywania jako surowca dla produkcji niskoprocentowej rudy cynku, tzw. galmanu. Złoża tej rudy znajdują się nie tylko pod ziemią. Zalegają one dziś milionami ton w postaci olbrzymich hałd okolicznych pól. Kapitalistycznym właścicielem kopalni, prowadzącym rabunkową gospodarkę, odpłacała się jedynie eksploatacja rudy bogatych w cynk. Niskoprocentową rudę wyrzucano na hałdy. Jak obliczono, wykorzystanie do przeróbki samej tylko rudy tworzącej te hałdy, pozwoli wyprodukować kilkaset tysięcy ton cynku.

O eksploatacyjnej, obliczonej jedynie na maksymalne zyski gospodarce obcych kapitalistów, w których rękach znajdował się cały nasz przemysł cynkowy, mówią nie tylko wywoławione przez hałdy galmanowe pobliskie pola i doprowadzone do ruiny kopalnie rud cynku. Mówią o tym ludzie, którzy po latach głodu i bezrobocia znaleźli dobrą pracę na budowie, w uruchomionych już częściach zakładów hutniczych, w czynnych kopalniach i pracujących pełną parą, unowocześnionych kopalniach.

Wojciech Gołąb pracuje dziś w kopalni, której rudę przetapiają piece nowej huty. „Ziś nam tylko wciągnij nowych rąk do pracy potrzeba i w hucie i w kopalni — mówi Wojciech Gołąb. — Tu, gdzie pracuję teraz — w 1931 r. 1.200 ludzi wyrzucono w ciągu jednego dnia na bruk. Kopalnię zatopiono. Za to, że by ona nie pracowała, jej właściciele dostali zapłatę, podobno od amerykańskich monopolistów. W tym samym czasie i wcześniej zamknięto i inne kopalnie. Bezrobocie i głód dokuczały tak, że ludzie postanowili iść do Warszawy, żądać otwarcia kopalni. Policja ich rozpędziła. Delegatami naszymi obcobotni zbieżemy 2 mln. złotych na jej odwodnienie“.

Zygmunt Trzciankowski, brygadziści oddziału wyladowni huty, pamięta te czasy z opowieścią ojca, który niemal cały okres rządów sanacyjnych był bezrobotny. Dziś Zygmunt oraz ośmioro jego rodzeństwa zdobyło zawody, pracują w pobliżu swej rodzinnej, niegdyś tak biednej wsi. Wspólnie z Trzciankowskim w hucie pracuje dwóch braci Kubańskich. Tadeusz zdobył tu zawód palacza piecewskiego, nie od razu co prawda, był poprzednio zwykłym robotnikiem, potem smarowaczem. Władysław doszedł do stanowiska majstra dozoru pieców huty. Dziś dla nich, tak jak dla Aleksandra Kowalskiego, nie jest żadnym problemem zapewnienie bytu rodzinie. Aleksander Kowalski, zdolny, pracowity robotnik, który awansował na maszynistę pompowni próżniowej w hucie, ma inny problem do rozwiązania: jaki wybrać zawód dla swej dorastającej córki, czy kształcić ją na lekarza, czy też na inżyniera? „Oczywiście — zwierza się on — czy jako lekarz, czy jako inżynier chciałbym, by pracowała razem ze mną w naszej hucie“.

Taki jest dzień dzisiejszych ludzi tej do niedawna zaniedbanej ziemi, w przyszłości — wielkiego zagłębia przemysłowego.

M. Madejski

Naród niemiecki przeciwko esesmańskim prowokatorom

Jakub Kaiser „minister do spraw ogólnoniemieckich“, a właściwie, minister do spraw dywersji i terroru, Herbert Wehner, był szpicel gestapo a „swawet“ sam Adenauer zapewniał o „nawet“ amerykańskich protektorów, że spełnią do końca rozkazy, które otrzymali. Polecono im zorganizować „Dzień X“, dzień napadu na demokratyczny Berlin. Polecono im, aby wystali ludzi nie cofających się przed żadną zbrodnią, z „nieskazitelną“ esesmańską przeszłością. Polecono im, aby za wszelką cenę przeszkadzili wprowadzeniu w życie postanowień rządu NRD, zapoczątkowanych uchwałami Biura Politycznego KC SED w dniu 9 czerwca. Rozkazy wydał sam szef wywiadu USA Allen Dulles.

Dlaczego Allenowi Dullesowi tak bardzo zależało na uniemożliwieniu wprowadzenia nowej polityki, nowego kursu politycznego rządu republiki? Wiedział bowiem i on i jego współpracownicy z Waszyngtonu, że ten nowy kurs, oznacza ściślejsze zjednoczenie patriotycznych sił całego Niemiec w walce o pokojowe zjednoczenie tego kraju. Wiedział, że realizacja uchwał Biura Politycznego KC SED umacnia siłę republiki, podnieś jej aurytet. A przecież Niemiecka Republika Demokratyczna to przodująca siła w walce o jedność Niemiec. Wiedział, że nowy kurs polityki w republice uniemożliwi dalsze postępy w kierunku zbliżenia Niemiec zachodnich z NRD.

Dziś Kaiser, Wehner, sam Adenauer stoją wobec niezłomnych faktów, świadczących o zupełnej klęsce prowokacji przez nich zorganizowanej. We wszystkich miastach i mia-

steczkach republiki na wielkich wiecach robotników, urzędników, młodzieży, inteligencji oni właśnie stoją pod pretekstem. Ich zbrodnia próba pogrzebania dotychczasowych sukcesów w walce o odzyskanie międzynarodowe, zamach na osiągnięcia klasy robotniczej w NRD spotkała się z surowym i sprawiedliwym sądem całego społeczeństwa.

Kaiser, Wehner i Allen Dulles przeliczyli się. Nie zdawali sobie sprawy z siły ustroju Niemieckiej Republiki Demokratycznej, z siły władzy demokratycznej. A o tę siłę właśnie rozbili się ich plany. Cóż mogli przeciwstawić bowiem państwu rządzonemu przez ludzi pracy, pierwszemu w ogóle w historii narodu niemieckiego państwu ludowemu, które niestrudzenie dąży do nawiązania rozmów między Niemcami wschodu i zachodu, do porozumienia między obu częściami rozbitych Niemiec i wskazuje w perspektywie całemu narodowi jedynie słuszny i wspólny niemieckiemu społeczeństwu cel: pokojowe zjednoczenie, suwerennych, wolnych od ciężarów okupacji, wolnych od więzów zależności krepujących dziś Trizonię. Cóż mogli przeciwstawić państwu, którego kierownictwo polityczne nie kryje przed narodem popełnianych błędów, lecz — co jest wyrazem siły — otwarcie zwraca na nie uwagę i wytycza natychmiast drogi przezwyciężenia ich.

Protektorzy szumowin faszystowskich liczyli na to, że uda im się zerwać na błędach popełnionych w NRD w okresie ubiegłego roku, błędach, które doprowadziły przejściowo do osłabienia oddziaływania republiki na Niemcy Zachodnie, która 17

czerwca poszła na lep faszystowskich prowokatorów, widzi, że została oszukana przez ludzi, którzy są ich najgorszymi, śmiertelnymi wrogami. Masowość demonstracji ludzi pracy NRD, dających wyraz zaufania do rządu republiki dzień w dzień potwierdza, iż prowokatorzy zostali izolowani, osobnieni. Wszędzie tam gdzie próbują jeszcze dywersji, dosięga ich ręka ludu, który pomaga władzom w likwidowaniu wroga.

Zachodnio-niemieccy wrogowie pokoju wraz ze swymi mocodawcami z oceanu widzą, iż Niemcy są bardzo ważnym odcinkiem walki o pokój w Europie. Od losów bitwy o jedność Niemiec w dużej mierze zależą losy pokoju na świecie. Nie ma bowiem mowy o możliwości rozpoczęcia zawieruchy wojennej przez imperialistów amerykańskich wówczas, gdy straciłby bazy w Trizonii, gdyby utracił możliwość wykorzystywania zachodnio-niemieckiego potencjału przemysłowego oraz wykorzystywania siły uderzeniowej podporządkowanego sobie nowego Wehrmachtu. Chcieli więc ugodzić w punkt decydujący, chcieli ugodzić w bastion sił pokoju i postępu w NRD. Tym cięższa jest dla nich klęska prowokacji berlińskiej, tym bardziej pogłębiają się wśród nich nastroje paniki. Ich zamach na Niemiecką Republikę Demokratyczną, tak ściśle zsynchronizowany z prowokacją li-syn-manowską, był próbą uniemożliwienia za wszelką cenę osiągnięcia odprężenia sytuacji międzynarodowej, był bliczem, który miał ugodzić wszystkie miłujące pokój narody świata. Ale prowokacja ta została udaremniiona. Zwyciężyły siły pokoju.

Życie Borowiaków dawniej i dziś

Plaszczysta ziemia nie mogła żyć mieszkańców drobnych zagrod, rozsiansych wśród lasów niby oazy. Toteż żyli tu jedynie z wychodźstwa. Wychodzili stąd za pracę do kopalni i fabryk Westfalii i Nadrenii, do cegielni w Brandenburgii, na folwarki do Meklemburgii i na Pomorze Zachodnie, gdzie płaca była najgorsza. Szli na ostawione „saksy”, a nawet emigrowali do Szwecji, w okolice Malmoe.

Wychodźstwo było naówczas jedno: zahamować wychodźstwo na obczyźnie, kierując je do rodzinnych stron. Obszarnicy „provincji noszalskiej” woleli jednak sprowadzać rokrocznie dziesiątki tysięcy tańszych robotników rolnych z „zagranicy” (ówczesnej Kongresówki i Gali) — podczas kiedy mieszkańcy ich wsi i sąsiednich wiosek opuszczali ojczyznę, udając się na zachód. Dzieje ich opisane są w broszurze, stanowiącej cenny dokument niedychołopów i wyzysku obszarników, pt. „Próba skierowania wychodźstwa z Śliwic (Pr. Zach.) do W. Księstwa Poznańskiego i doświadczenia przy tym poczynione” przez ks. dr St. Sychowskiego.

Był to postępowy proboszcz parafii Śliwickiej w Borach Tucholskich, ubolewający nad niedolą i upadkiem ludu polskiego i walczący z wychodźstwem jak z zarazą. Starał się on z jednej strony spowodować obszarników do zatrudnienia robotników „krajowych”, a tych ostatnich — do zrezygnowania z obczyzny. Znalazł się chętni po jednej i drugiej stronie. „Niewdzięczni” jednak robotnicy, których obszarnicy zgodzili się zatrudnić — strajkowali, porzucali pracę i uciekali! Autor książki chciał zbadać przyczyny. Udawał się na miejsce „zbrodni”. I oto co tam zobaczył:

„Stwierdziłem na własne oczy, że nie było tam ani łózek, ani senników. Starzy barłóg z poprzedniego roku, pełen robactwa, nie był uprzątnięty, piec nie w porządku, para z kuchni nie odchodziła kominiem, tylko ciągnęła się po wszystkich izbach, zanim się wydołasta z budynku. Stąd powstała wielka wilgoć, która niszczyła rzeczy. Sam widziałem, jak były pokryte pleśnią”.

Na innym folwarku znówu: „Robotnicy mieszkali w stajni, oddzieleni od koni tylko szurawą ścianą z desek. Większość spała na podłodze, bo dla łózek lub senników nie było miejsca. Nie było okien, nie było światła. Deszcz przeciekał przez dach na posłania. Cały budynek ruszał się, gdy wchodziłem na schody”.

Nic więc dziwnego, że „ludzie przez kilka dni po przyjeździe rzeczy nie wypakowywali, ani do robot nie szli, siedząc na swoich koszach, gorzko płacząc. Czym prędzej chcieli z tego miejsca uciekać”.

Skarżyli się mu poza tym na to, że obrzuca się ich wyzyskami i przekleństwami, że dziewczęta muszą nosić worki dwucetnarowe do śpichrzy...

Nic dziwnego też, że do domów przychodziły rozpaczliwe listy, które autor przytacza w tej smutnej książce:

„Nie mogę wytrzymać od zimna. Tak muszę robić jak te woly — skarży się jedna z jego parafianek. — Już więcej nikt nie słuchać nie będzie choćby złotymi gadał słowy. Wszystkie dziewczęta mówią, że tak ciężko jeszcze nie pracowały, choć tyle lat były na robotach (na zachodzie). Każdego dnia zachoruje kilka dziewcząt, dziś nawet 6. Kochani rodzice, bytam głupia, że was słuchałam”.

Następny list już był inny: „Jestem w Siegersleben. Tu jest za-

raz inne życie. Mnie to się tutaj srodze widzi. Kochane dziewczyneczki, jeno tam nie siedzą, jeno wszystkie uciekają, wszystkie możecie tu dobrą stęlą dostać”.

Autor książki jeździł więc, prosił i perswadował obszarnikom, by polepszyli warunki pracy i płacy robotników. Próby ugody z nimi, apele do „solidarności narodowej” spełzły na niczym. Dopiero, kiedy sami znaleźli się w opałach, potrafili odwoływać się do wspólnoty narodowej. Tak było w wypadku, kiedy landrat (starosta) pow. szubińskiego, Bülow, wydał zakaz zatrudniania robotników z zagranicy. We wszystkich gazetach polskich ówczesnego Księstwa i Prus Zachodnich wyszła odezwa, w której m. in. czytamy:

„Przynajmniej w tej ciężkiej chwili roku obecnego postanów sobie, polski robotnik, że pracę swoją na polskim zagonie bronić będziez ciałosi ojczyzny i nie skusisz się wędrowką na zachód, która w obecnej chwili przyczyniłaby się do bankructwa wielu polskich majątków. Gdy wypowiedziano hojnot Polakom i na tym polu, trzymaj się, ludu polski, naszego hasła „Swoje do swego!” Stań razem w obronie twej świętej ziemi i pracą twoich rąk wspieraj swoich obrońców, a nie przeciwników”.

Wkrótce po wydaniu książki wybuchła wojna światowa, a wraz z nią nastąpił pobór na „krwawe roboty”. Troska o pracę została tym samym „zdejta” z głowy pruskich poddanych z Borów Tucholskich. Wielu z nich poszło na wieczne bezrobocie, a tych, którzy powrócili przywitała ta sama, zawsze jednakowo wierna im bieda, potęgująca się w dodatku coraz bardziej, gdyż w kapitalistycznej Polsce również zabrakło chleba dla nich. Jednakowy wtedy panował kryzys i bezrobocie w całym kraju i nie było nawet takiej „deski ratunku”, jak wyjazd „na saksy”, czy praca u najgorszego choćby obszarnika.

Dziś nikomu udowodnić nie potrzeba, że ludzie ci nie muszą już toczyć rozpaczliwych walk o chleb,

że nie muszą się tułać po folwarkach polskich, pruskich, czy meklemburskich obszarników.

Polska Ludowa — państwo budujące ustrój sprawiedliwości społecznej, potrzebuje każdej pary rąk do pracy, każdego swego obywatela. Tysiące mieszkańców Borów poszły na Zachód — na prastare ziemie polskie. Rosną w całym kraju potężne budowle socjalizmu, na których setki tysięcy dawnych „obejzrasów” zdobywają nie tylko chleb, ale i wykształcenie zawodowe. Wielu z nich jest już dzisiaj na kierowniczych stanowiskach.

Zmieniły się również warunki życia tych, którzy pozostali na miejscu. Przyszło im z pomocą Państwo Ludowe, stwarzając im ludzkie warunki życia, dokonując inwestycji, które umożliwiają im dobrobyt. Wiele zrobiono także w dziedzinie melioracji. Państwo czyni to przy współudziale chłopów, którzy zorganizowani w zrzeszeniach uprawy łąk, zagospodarowują tereny zmliorowane, tworząc wielkie gospodarstwa łąkarskie. Wydajność łąk, wynosząca przeciętnie do 15 kwintali siana z ha, w warunkach pomelioracyjnych wzrosła do 40—80 kwintali.

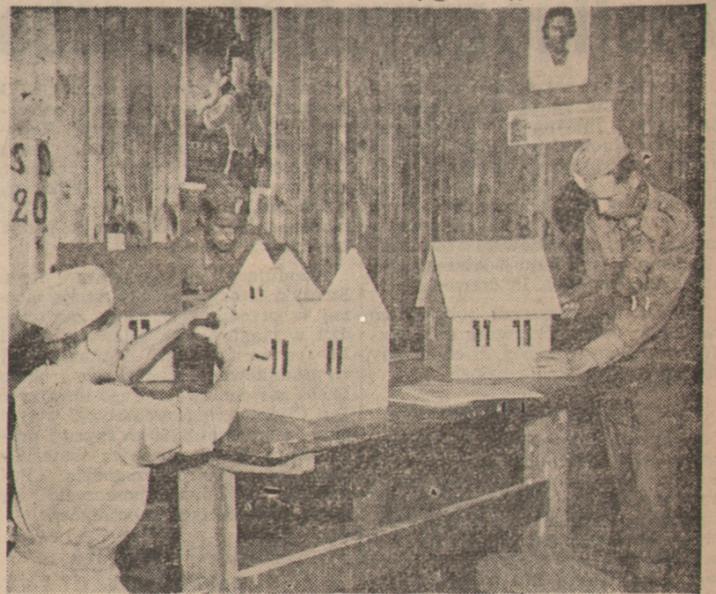
Zwolna przelamuje się nieufność w mieszkańcach mrocznych Borów, znika ciemnota i zacofanie.

A kiedy żony Borowiaków, przędzące przy kółkotrach i tworzące tkaniny z pięknymi szlakami, których wykonanie doprowadzone tu jest do arcytmu, opowiadają o dawnych dziejach, o zarazie, która tu rok rocznie panowała, o głodzie i tułaczce „na saksy”, młodzież słucha z niedowierzaniem.

Wychowana w Polsce Ludowej, nie może po prostu pojąć, że tak było, że dopiero władza ludowa zmieniła gruntownie życie biednych i zacofanych Borowiaków.

W. Dr.

Z życia letnich brygad „SP”



Junacy z brygady „SP” w Modlinie: Marian Kamiński, Stanisław Jagła i Władysław Łakomy — wykonują w czasie zajęć świetlicowych makietki domków, które przesłane zostaną na wystawę o wsi spółdzielczej. (Foto — CAF)

Jak zachować zdrowie i siły do pracy?

Otyli żyją krócej

Taka jest powszechna opinia, zgodna zresztą z prawdą. Nie godzą się z nią ci, którzy zaliczają się do otyłych — a jednak znajdują się jeszcze w pełni sił do pracy, posiadają silne mięśnie, doskonały apetyt, normalne ciśnienie krwi. Ale i ci otyli po kilku latach odczuwają niernormalne zjawiska przede wszystkim w działalności serca, które musi wykonywać całymi latami, zarówno w czasie pracy jak w chwilach spoczynku, znacznie cięższą pracę — a przez to szybciej się przepracowuje.

Prosty rachunek: na każdy 1 kg wagi ciała ludzkiego przypada średnio 75 gramów krwi. Człowiek ważący 70 kg posiada ponad 5 litrów krwi, a ważący 100 kg ma już około ośmiu litrów krwi. Tę krew wielokrotnie przepompowuje serce, a więc wykonuje mniejszą pracę u przeciętnie tegiego osobnika i odpowiednio większą u dotkniętego nadmiernym odkładaniem się tłuszczu.

Otyłość powstaje przede wszystkim na tle stałego przejadania się zwłaszcza potrawami mącznymi, tłuszczem i tułymi mięsami oraz nieprawidłowego trybu życia pozbawionego ruchu, pracy fizycznej, sportu.

Znacznie rzadziej otyłość jest chorobą będącą następstwem nieprawidłowej pracy gruczołów wydzielania dokrewnego, przysadki — wtórnie gruczołów piciowych — oraz niedoczynności tarczycy. Te rzadsze postacie otyłości skutecznie się leczą organopreparatami tj. lekami sporządzonymi z gruczołów zwierzęcych, odpowiadających tym — które nieprawidłowo funkcjonują w ustroju ludzkim. Cięższe przypadki leczą się równocześnie dietetycznie i klimatycznie w sanatoriach i uzdrowiskach pod ścisłą kontrolą lekarską najcięższe w szpitalach klinicznych.

Ponad 90 proc. wypadków otyłości można leczyć ambulatoryjnie stosując, zależną od rodzaju pracy i środowiska zmianę w sposobie życia, wprowadzając w miejsce starych i niewłaściwych przyzwyczajeń racjonalne zalecenia higieniczne, jak właściwe wykorzystywanie czasów, odpowiednie spędzenie chwil wolnych od pracy, zmianę sposobu odżywiania się przez znaczne ograniczenie spożycia potraw mącznych i tłuszczowych oraz tłustych mięsów i wprowadzenie jako zamienną sporej ilości jarzyn i owoców, chudego sera (twarogu) i umiarkowanych ilości chudych mięs i zwłaszcza gotowanych, nietłustych gatunków ryb. Te zalecenia ogólne są konieczne, czasem jednak nie wystarczają.

W leczeniu nieskomplikowanych przypadków otyłości — bardzo korzystną okazała się mieszanka ziołowa pn. Degrosan, produkowana przez nasz przemysł zleńskarski.

Mieszanka ta jest oparta na ziołach leczniczych umieszczonych w obowiązującym oficjalnym lekopisie — i jako taka jest dobrze znana i ceniona przez lekarzy. Daje ona lepsze efekty niż pojedyncze zioła stosowane przy otyłości i innych chorobach „przemiany materii”.

Kuracja ziołowa przeciw wadliwej przemianie materii i otyłości jest łatwa i prosta. Co dzień rano 20—30 minut przed jedzeniem i wieczorem przed snem wypija się jedną szklankę odwaru sporządzonego z jednej łyżki ziół. Przy tym należy stosować dietę omówioną powyżej.

Taka dłuższa ziołowa — dietetyczna kuracja pozwala pozbyć się szkodliwej nadwagi, wydatnie polepsza samopoczucie i przedłużając życie czyni je radośniejszym, zmniejsza i usuwa dolegliwości starzenia się, w wieku dojrzałym pozwala wydatniej pracować.

Rozwiązanie konkursu „IKP”

z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy

Konkurs nasz, ogłoszony w Dniach Oświaty, Książki i Prasy wzbudził tak, jak przewidywaliśmy, szerokie zainteresowanie. Celem jego było podkreślenie wagi oświaty i kultury w życiu naszego narodu, a sądząc z licznych wypowiedzi naszych Czytelników, możemy stwierdzić, że konkurs spełnił swe zadanie.

Czytelnicy opiniowali również sam konkurs pod względem treściowym. Tu zdania były podzielone: jedni utrzymywali, że jest łatwy do rozwiązania, inni natomiast, że jest najtrudniejszym z wszystkich konkursów, publikowanych dotychczas w „IKP”.

A oto rozwiązanie konkursu:

Czołowe postacie polskiego Odrodzenia: Mikołaj Rej, Mikołaj Kopernik, Jan Kochanowski.

Zaśluzeni wojownicy o postępie i pokój: Ks. Piotr Ściegienny, Jarosław Dąbrowski, Jarosław Iwaszkiewicz.

Ostatnie reprodukcje — znane dzieło to „Portret gen. Dembińskiego” Henryka Rodakowskiego.

W ramce po lewej stronie znajduje się cytat z projektu Konstytu-

cji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dalsze cytaty to fragment z przemówienia Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta oraz słowa Stanisława Staszka.

Fragmenty książek:

- 1) Igor Newerly — „Pamiętka z Celulozy”
- 2) Wiktor Hugo — „Nędznicy”
- 3) Gustaw Morcinek — „Pokład Joanny”
- 4) Martin Andersen Nexø — „Dłta”

W wyniku losowania nagrody książkowe otrzymali: 1) Zbigniew Krzewina, Koronowo, 2) Helena Kalinowska, Bydgoszcz, 3) Wiesława Powalisz, Poznań, 4) K. Siuda, Koronowo, 5) Czytelnia dla Dzieci i Młodzieży, Oddział V — Aktywiści, Bydgoszcz, 6) Stanisław Czajkowski, Toruń, 7) Czesław Łobodowski, Inowrocław, 8) Jerzy Pura, Inowrocław, 9) Feliks Minkiewicz, Bydgoszcz, 10) Mikołaj Abramek, Włocławek, 11) Kazimierz Czekaj, Poznań, 12) Tadeusz Tytułski, Nowe, 13) Janusz Harmaciński, Zalesie k. Szubina, 14) Z. Radecki, Gdańsk.

Nagrody zostaną zdobywcom przesłane przez pocztę.

Przed sześćdziesięciu kilku laty, w swych arcydziełach „Obrazkach z Półwyspu Hel”, pisał „ksiądz ongi rybacki”:

„Patrz na ten statek, który niedawno z ospało wiszącymi żaglami, jak łabędź, prawie nieruchomo leżał na wodzie. Patrz, jak wydeptym płótnem wiatru nabierając, pędzi, to zannurując się, to podnosząc. I ten parowiec, długą czarną smugę dymu zostawiając za sobą, śpieszy się i za widnokrąg zszedłszy, znikła. Dokąd że śpieszą? Jakiż cel ich podróży? Jaki towar wiozą? I tam biją serca ludzkie, i oni troszczą się i miłują i pracują i słodkie sny marzeń i nadziei przechodzą przez ich myśli. Oby tylko wnet swą podróż skończyli. Czy skończą szczęśliwie, czy w całości okręt do pożądanego portu zawinie? Ach, zdradne to morze, jak syrena. I niejednen okręt i niejedno serce na dnie jego spoczywa”.

Rozważmy więc wszystko po kolei: żaglowiec, parowiec z czarną smugą dymu, syrena, morze zdradliwe... Jakże te niejako „obowiązkowe” atrybuty każdego, niemal, literackiego opisu, wyglądają w rzeczywistości?

Zatem:

Tereniem najbardziej nieoczekiwanych, „zdradliwych” kontrastów przyrodniczych jest nasza pocztowa Zatoka Pucka. Powierzchnię jej pokrywa mianowicie często lód, a na mieliznach, gęsto rosnąca trawa, zwana weblem, tworzy wspa-

niałe łąki podwodne, „jak na złość” przedstawiające sobą miniaturowy obraz bujnego życia mórz podzwrotnikowych.

Jest to pole niezwykle silnej konkurencji wegetacyjnej, w której biora udział zwierzęta roślinożerne, obok drapieżnych. Reprezentowane tam są wszystkie grupy bałtyckiej fauny. Nie ma natomiast, ani śladu... syren.

Dla tych jest zdecydowanie za zimno.

Syreny, zwane również, przepraszam za wyrażenie — „krowami morskimi”, oddychają wprawdzie płucami, są żyworożne i karmią swe młode mlekiem, lecz — niewiele wspólnego mają z po kobiecie wdzięczną, bajkową siostrzycą, zdołającą warszawską tarczę herbacną, lub port kopenhaski.

Ciała posiadają grube, walcowate, pokryte rzadkim włosiem, i są — wtórnie przystosowanymi do życia wodnego ssakami, bliskimi krewiniakami słoni. Żuwia się glonami i trawami dennymi. Tułste, ociężałe i tepe, zamieszkują gromadnie ujścia rzek amerykańskich, afrykańskich, oraz brzegi Oceanu Indyjskiego, gdzie pewnemu ich gatunkowi nadano romantyczne miano „panny morskiej”.

I mnego rodzaju skarbem, czy raczej — osobliwością mórz świata jest złoto, które zawiera... woda. Stopień jego stężenia (4 gramy na

4.000.000.000 kg) wyklucza, co prawda, jakiegokolwiek nadzieje na oplacalną eksploatację, ale też uczonym chodzi właśnie o coś — wręcz odwrotnego: o dalsze „poziłanie” fal, przez wprowadzenie do zamkniętych zatok, minimalnych ilości rozpuszczalnych soli złota. Operacja ta miała by na celu zwiększenie tzw. napięcia po-

O połączonym morzu, syrenach i mieszkalnych kominach

wierzchniowego przyczyniającego się do intensywnego rozwoju planktonu, stanowiącego podstawę wegetacji ryb.

Jeżeli jednak wydobycie z wody morskiej kruszczy jest rzeczą nierealną, to tym bardziej kalkuluje się wylądowanie z dna ogromnych... glazów służących do budowy umocnień, murów, nabrzeży.

Procederem tym zajmowali się niedługo szyprowie z Tolkmicka i wiele sobie chwaliłi osiągnane z tego źródła dochody.

Szyprowie tolkmięcy, do dziś dnia zresztą, pływają przeważnie pod żaglem. Stanowią pod tym względem dość rzadki wyjątek, czy ra-

czej — wspomnienie epoki, jakiej śladów doszukać się już nawet trudno na rozległych polach wodnych, od kiedy Gustaff Erikson z Mariehamm w Finlandii sprzedał na złom ostatnie, dwa wielkie żaglowce świata — „Passat” i „Pamir” — zamykając w ten sposób erę, której symbolem były na morzach statki bez motorów.

A w budownictwie ich i rozwoju, niemały rolę odegrała Polska.

W XVI wieku np. głównym ośrodkiem północno-europejskiego stocznictwa był Elbląg. Stamtąd właśnie wychodziły świetne okręty, którymi chlubil się później Holendrzy, Fryzowie, Duńczycy. I Elbląg był czołową bazą Rzeczypospolitej na morzu. Największym i... najwierniejszym portem.

Nic dziwnego, że Batory szukał sposobów radykalnego udoskonalenia niewygodnego wjazdu do Elbląga przez Piławę. Wysłany w tej sprawie Andrzej Firlej znalazł też — takie miejsce snadnie, któreby Hab (t. zn. Zalew) do morza puścić mógł, Neringę (t. zn. Mierzeję) przekopawszy. A nie było tego kilka stajających wieciej kopać!

Niestety. Nie przekopano. I stopniowo zgasta żeglarska chwała Elbląga. Przejął ją — Gdańsk.

Na naszych oczach więc komin całkowicie wyparł żagiel. Ale i z nim nie jest dobrze. Rzecz bowiem w tym, iż na ultranowoczes-

nych statkach kominy stają się szczytkową, dekoracyjną raczej częścią normalnego wyposażenia. Motorowce zaś potrzebują ich wcale. Parowce zaś coraz powszechniej stosują znacznie wydajniejsze wentylatory, wytwarzające sztuczne przeci-ciagi.

Z drugiej wszakże strony, faktem jest, iż okręty bez kominów nie mają „szyku” ani odpowiedniej „linii”. Dlatego też konstruktorzy w dalszym ciągu przyozdabiają je obowiązkowo uspaniałymi, dwiema zazwyczaj makietami o aerodynamicznych, optywowych kształtach. Wnętrza tych rekwizytów są niemniej pomysłowo wykorzystywane. Znajdują się w nich zatem kabiny oficerskie, palarnie, pomieszczenia bagażowe.

W rezultacie więc, wkrótce już tylko na starych fotografiach zobaczyć będzie można cztery autentyczne kominy potężnej „Aquitanii” lub trzy, innego kolosa oceanicznego — „Ile de France”.

Inne zobaczyć można w sądzie. Dlaczego? Bo w stosunkach międzynarodowych obowiązują zasady t. zw. „wolności mórz”. Teza, po raz pierwszy w historii, sformułowana przez... Polaka: Zygmunta II Augusta, który w wystawionej 1563 r. instrukcji dla postów duńskich, wyraził przekonanie, że:

„Wszelki pożytek z morza, jest wspólny dla wszystkich, na mocy prawa natury”. (NORD)

KULTURA i SZTUKA

I Ogólnopolska Wystawa Karykatury

POPRZEDNICY REJA

Do dwa lata temu ukazała się praca zbiorowa „O sytuacji w historii literatury polskiej”, wydana przez Państwowy Instytut Wydawniczy. Wśród pilnych postulatów w zakresie badań nad literaturą Renesansu wymienia tutaj prof. Julian Krzyżanowski m. in. monografię o Biernacie z Lublina.

Biernat (Bernard) z Lublina jest autorem pierwszej drukowanej książki polskiej. Jemu to — mieszczańowi, w którego „Ezopie” pełno akcentów antyfeudalnych i antyklerykalnych — przypada w rzeczywistości zaszczytny przydomek ojca literatury polskiej. Biernat nie był zresztą jedynym pisarzem mieszczańskim, kładącym w pierwszych dziełach XVI wieku podwaliny pod piśmiennictwo w języku ojczystym

„PIĘŚNI z KASZUB”

Z uznaniem należy powitać fakt, iż opracowany został śpiewnik „Pieśni z Kaszub”, zawierający wybór około 20 pieśni regionu nadmorskiego i zapleczka Gdańska — Gdyni. Śpiewnik opracowany jest na chóry mieszane. Jest on pierwszą próbą zebrania celniejszych pieśni i dostosowania ich do potrzeb kaszubskich zespołów ludowych pieśni i tańca oraz chorów, wypełnia on zarazem lukę wydawnictw muzycznych, które dysponowały tylko śpiewnikami Szewki z Wejherowa. Śpiewnik Szewki jest kompletnie wyczerpany.

Opracowania „Pieśni z Kaszub” podał Władysław Kirsztel, który dał się poznać na Wybrzeżu jako zdolny muzyk. Kirsztel jest autorem pierwszego montażu muzyczno-scenicznego na chór, kapelę oraz zespoły choreograficzne i recytatorski. Montaż ten w wykonaniu zespołu „Polcaro” w Gdyni uzyskał w ub. roku zaszczytną lokatę w końcowych eliminacjach Festiwalu Muzyki Polskiej.

Autorem śpiewnika nie ograniczył się do pieśni ludowej wsi kaszubskiej, śpiewanej przez szereg pokoleń, lecz sięgnął po elementy morskie z Wybrzeża, a mianowicie rybackie, żeglarskie i marynarskie, uwzględniając również tematykę korpulentną.

Ze zbioru Kirsztela z poetyki wykorzystanie mogą te zespoły, które ujawniają ambicje wielogłosowego wykonania pieśni, gdyż są one opracowane tak, że dają się realizować w zespołach rozwojowych — na 1, 2, 3 i 4 głosy oraz na występy solowe i duety na tie chorów.

Niektóre z pieśni nadają się znakomicie do inscenizacji wszystkie zaś można wykonać „a capella”, lub z towarzyszeniem instrumentu (akordeonu), lub co jest najbardziej pożądane — kapelę.

Śpiewnik Kirsztela przyczynia się do aktywizacji regionalnych zespołów kaszubskich i do popularyzowania pieśni kaszubskiej w całym kraju. (az).

Podobną rolę spełniali Jan z Koszyczek, autor „Rozmów Salomona z Marchoilem”, Baltazar Opeć, Hieronim z Wielunia, Stefan Falimierz, autor pierwszej polskiej książki przyrodniczo-lekarskiej, Jędrzej Głaber z Kobyliny i inni. Szlachcie w tym pierwszym chronologicznie rzucenie pisarzy polskich reprezentuje właściwie tylko jeden Marcin Bielski, autor „Żywotów filozofów” z 1535 r.

Wymienieni pisarze przekładali z łaciny, czeskiego i niemieckiego na język polski i przerabiali mniej lub więcej twórczo popularne utwory. W okresie szybkiego rozwoju drukarstwa czynili zadość czytelnicy potrzebom szerokiego ogółu, który pozostawał poza kręgiem kosmopolitycznej kultury kościelnej i dworskiej i który nie znał łaciny. Jak dowodzą liczne przykłady — magnateria, zamożna szlachta, wyższy kler, lekceważyli wówczas język polski, posługując się nawet w korespondencji prywatnej prawie wyłącznie łaciną. Na sejmie walnym piotrkowskim w 1534 r. przedstawiono skargę sejmiku średzkiego, w której czytamy: „Prosimy, aby nam księża nie bronili improwizować po polsku... Albowiem każą być sobie rzeczy rozmaite, a czemuż też nam nie mają być naszym językiem? Tu też nam się krzywdą wielką widzi od księży, albowiem każdy język ma swym językiem pisma, a nam księża każą głupimi być.”

Drogę w literaturze w języku ojczystym torowali drukarze krakowscy, inicjując pionierską pracę róż-

nych dziś mało znanych bakałarzy i magistrów, różnych Biernatów, Głaberów, Opećów... Wzruszenie garnia nas po wiekach, gdy mieszczańscy autorzy i wydawcy w okresie pomiatania polszczyzną przez duchowne i świeckie sycyły feudalne domagają się, by to polskie języki językowi jawno, co Grekowie pierwsi, potem łacinnicy skrycie napisali”. Drukarz-nakładca Ungler pletniuje w mocnych słowach niedbałość w stosunku do języka ojczystego, a inny drukarz krakowski, Wietor, nie może się dość nadziwić, że „gdy wszelki inny naród język swój przyrodzony miłuje, szerzy, krasi i polewuje, czemu sam polski naród swym gardzi”.

Podobnych wypowiedzi autorów i wydawców z początku XVI wieku można by zacytować bardzo dużo. Świadczą one o tym, że nim Rej, przedstawiciel stanu szlacheckiego, sformułował słynne „Polacy nie gęsi, niech swój język znają”, istniał już w masach mieszczańsko-ludowych silnie osadzony nurt patriotyczny. Wykazanie powiazań tego nurtu z prądami społecznej i klasowej natury, antagonistycznymi w stosunku do świata feudalizmu, to jedno z pilnych zadań nowych badań literackich nad Odrodzeniem. Badania te powinny również podjąć sprawę literatury mieszczańsko-sowizdrzałskiej, która rodzi się w tych samych czasach, a — sądząc po zachowanych fragmentach — odzwierciedla uczucia i nastroje dolnych warstw społeczeństwa.

Jan Piechocki

Z KRONIKI KULTURALNEJ

W Domu Literatury w Warszawie odbyło się spotkanie białocerkiewskie w Polsce delegacji pisarzy litewskich z pisarzami polskimi i przedstawicielami świata teatralnego.

Ukazał się 18 tom II wydania Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej.

Mimo trudnych warunków wojennych pomysłowo rozwija się młoda kinematografia Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Niedawno państwowa wytwórnia filmowa ukończyła dwa nowe filmy fabularne i jeden dokumentalny.

Przełomowe prace Józefa Stalina o językoznawstwie wywołały nie tylko duże ożywienie badań na tym polu, ale i ogromny wzrost zainteresowania pro-

blemami tej dziedziny nauk wśród szerokiego społeczeństwa. W związku z tym Państwowe Wydawnictwo Naukowe rozpoczęło wydawanie serii publikacji pod nazwą „Zeszyty językoznawcze”, która zawierać będzie przekłady prac z rozległego zakresu współczesnej problematyki językoznawczej.

We Wrocławiu dobiegają końca prace przy budowie Domu Kultury w osiedlu robotniczym Nowy Dwór, zamieszkałym przez robotników Państwowej Fabryki Wagonów. Piękny i obszerny Dom Kultury służyć będzie robotnikom „Pafawagu” w rozwijaniu ich udziałów artystycznych.

Ogólnopolski zjazd prelegentów i artystów biorących udział w szkolnych audycjach umuzykalniających „Artosu” podsumował wyniki prowadzonej przez „Artos” od roku 1951 akcji umuzykalniania młodzieży szkolnej. W okresie tym w szkołach całego kraju odbyło się około 6 tys. koncertów umuzykalniających, których wysłuchało ponad 2 miliony słuchaczy. Koncerty te, w wykonaniu wybitnych artystów, zapoznawały młodzież szkolną z historią muzyki tak polskiej jak i światowej. Ważną rolę w audycjach szkolnych „Artosu” spełniają prelekcje, które pomagają młodzieży rozumieć muzykę i jej rolę społeczną.

W 410 rocznicę śmierci Mikołaja Kopernika, krakowski pomnik wielkiego astronoma (dłta Godebskiego) został przeniesiony na nowe miejsce przed gmach Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nakładem wydawnictwa Ministerstwa Obrony ZSRR ukazał się zbiór nowel współczesnych pisarzy polskich pt. „Opowiadania o nowej Polsce”.

Największą wartością powieści Rzeźca są ludzie „Powrotu”. Ludzie ci są pełni prawdy i życia. Na pierwszy plan wysuwa się bohaterka — postać Bagara, twardego jak głaz komunisty, dla którego niemal nie istnieje szczęście osobiste, gdyż wszystkie swe siły oddał sprawie, dziełu scalenia Sudetów. Nawet jego miłość do Zdeny jest jakaś tyłko marginesowa i nieśmiała. Bo czymże są jego drobne, wręcz śmieszne sprawy wobec tego wielkiego patosu historii, jaki przepływa jak wielka, rwąca rzeka nad Ojczyzną i światem! Tak samo zachowuje się nowy nacelnik poczty, stary, zdziwaczka filozof Waław Brendl, który z całym entuzjazmem włącza się w nurt rewolucji. Ze starszych towarzyszy wyróżnia się majster Dejmeck, młodzieży zaś przewodzą Antosz i Kliniek. Doskonale udała się autorowi operetkowa postać byłego oficera Tymesza, paradującego w huzarskim stroju wśród szarych, ciężko pracujących osadników, oraz taka figura, jak dyrektor fabryki Trnec.

Rzeźca jest mistrzem w kreśleniu pejzażu. Opisy górskiej przyrody w „Powrocie” są niezwykłe barwne i wręcz znakomite. Autor potrafi w paru słowach zamknąć obraz letniego światła, czy nadchodzącej jesieni. Tak, jak świetnie i trafnie kreśli charakter.

W rezultacie „Powrotu” to dobra i zajmująca książka.

Józef Nikodem Kłowski

Powieść o Pograniczu

Wacław Rzeźca urodził się w 1901 r. w Pradze. Pierwszą jego książką jest powieść pt. „Posiew wolności”. Potem wydaje „Czarne światło”, utwór o człowieku przesładowanym przez manię niższosci, a następną powieść pt. „Świadek”. Dzieła te zrodziły się w czasach hitlerowskiej niewoli i techna nienawidzą do faszyzmu, do ustroju gwałtu, wyzysku i przemocy. Mimo to zdzwonią w nich jednak odgłosy beznadziejnego bólu i destrukcyjnego pesymizmu. Ale pisarz był już na dobrej drodze. Dowodem tego jest choćby „Krawędź”, w której autor wychodzi z kręgu smutku i bezsilnego wątpienia, by ujrzyć swój cel.

W „Powrocie” zamknął autor obraz tworzenia się nowego kraju w czeskiej Sudetach, w kraju przyłączonym do Macierzy po zwycięstwie Armii Radzieckiej nad faszyzmem. Po latach rządów krwawych pełnomocników Hitlera, po ciężkich dniach zalanania i kleski, przyszedł wreszcie moment powrotu gospodarzy na odwieczne ziemie praocjów. Najpierw więc zjawili się stary, dzielny komunistą Bagara, a z nim towarzysze: młody Antosz, przebiegły, samolubny przemysłowiec Trnec z żoną, eksrestaurator Rejzek, były oficer Tymesz i inni. Ale trzeba przyznać, że tylko drobna część osiedleńców przyszła budować, gdyż większość z nich przyjechała na tzw. „szaber”

Akcja „Powrotu” obejmuje zaledwie parę miesięcy ale autor potrafi dać w swej powieści barwny, plastyczny i pełen dramatycznego napięcia obraz powstawania nowego życia na tzw. Pograniczu, w chwili najbardziej trudnej i wyjątkowej. Podobnie, jak u nas nad Odrą, tak tam w czeskiej Sudetach trzeba było dokonać ogromnego dzieła, dzieła scalenia ziem oderwanych z resztą macierzystego kraju. Wymagało to zmobilizowania sił całego narodu, bez względu na przynależność poli-

tyczną, religijną, czy pochodzenia. — Proces ten odbywał się w naszych oczach. Byliśmy jego współwzornami i bohaterami. Dlatego powieść Rzeźca pt. „Powrót” jest nam tak bardzo bliska. Często odświeża wrażeń, że wskazywa to dzieje się u nas, na naszych Ziemiach Odzyskanych. Trochę i błądzący Bagara i jego towarzysze stają się naszymi towarzyszami. Walka z hitlerowskim sabotażem w Sudetach, przypomina to wszystko, co zagradzało drogę polskiemu pionierom znad Odry i Nysy, zanim stali się gospodarzami tej pięknej, piastowskiej ziemi, zanim kraj ten znowu zadźwięczał sławiańską mową, mową naszych ojców i praojców...

Największą wartością powieści Rzeźca są ludzie „Powrotu”. Ludzie ci są pełni prawdy i życia. Na pierwszy plan wysuwa się bohaterka — postać Bagara, twardego jak głaz komunisty, dla którego niemal nie istnieje szczęście osobiste, gdyż wszystkie swe siły oddał sprawie, dziełu scalenia Sudetów. Nawet jego miłość do Zdeny jest jakaś tyłko marginesowa i nieśmiała. Bo czymże są jego drobne, wręcz śmieszne sprawy wobec tego wielkiego patosu historii, jaki przepływa jak wielka, rwąca rzeka nad Ojczyzną i światem! Tak samo zachowuje się nowy nacelnik poczty, stary, zdziwaczka filozof Waław Brendl, który z całym entuzjazmem włącza się w nurt rewolucji. Ze starszych towarzyszy wyróżnia się majster Dejmeck, młodzieży zaś przewodzą Antosz i Kliniek. Doskonale udała się autorowi operetkowa postać byłego oficera Tymesza, paradującego w huzarskim stroju wśród szarych, ciężko pracujących osadników, oraz taka figura, jak dyrektor fabryki Trnec.

Rzeźca jest mistrzem w kreśleniu pejzażu. Opisy górskiej przyrody w „Powrocie” są niezwykłe barwne i wręcz znakomite. Autor potrafi w paru słowach zamknąć obraz letniego światła, czy nadchodzącej jesieni. Tak, jak świetnie i trafnie kreśli charakter.

W rezultacie „Powrotu” to dobra i zajmująca książka.

Wacław Rzeźca „Powrót”, Czytelnik 1953.

„Żyjemy i pracujemy w kraju i warunkach, które dają nam wyjątkowo prawa do wysmiewania i śmiania się — pisał Gorki. — Nasi wrogowie to ludzie poważni. Ale nigdy jeszcze wrog nie był tak śmieszny, jak nasz wrog”.

Broń, która tego wroga ośmiesza i wysmiewa, to karykatura. W jej krzywym zwierciadle ostrzej niż codziennie rysują się kontury, bardziej wyraziste są zewnętrzne cechy ludzkie. Przejaskrawienie i ostrość ka-



Przełomem aprowizacyjny: Komu najpierw? (Karykatura Bron. Schneidera)

rykatury pozwalają widzowi łatwiej poznać zagadnienie, trafić w sedno sprawy, z którą się rozprawia satyryczny rysunek. Toteż śmiało można powiedzieć, że ze wszystkich dziedzin plastyki karykatura najlepiej wyraża istniejące stosunki społeczne i obyczajowe, zwłaszcza zaś sprzeczności rozdzierające społeczeństwo. Oczywiście, gdy te stosunki społeczne i wzajemne sprzeczności przerażają się w antagonizmy i konflikty, gdy wzrastają się walka klas, przeżywa również karykatura okres swego rozwoju i wzrostu. Wpływa to stąd, że karykatura, tak, jak każda sztuka wywodzi się z ludu i może istnieć tylko we wzajemnym powiązaniu z jego dążeniami, z jego walką. W przeciwnym razie wcześniej czy później stacza się na manowce formalizmu.

Śmiech, bez względu na to, czy będzie to śmiech sarkastyczny i szyderczy, czy pobłażliwy i litościwy, jest jedynym pozytywnym bogate-

Rybak — literat

W Wielkiej Wsi — Władysławowie mieszka rybak Augustyn Necel. W chwilach wolnych od pracy na morzu, pisze on obszerną, kilkuset stronnicową opowieść o życiu rybaka morskiego, na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Jak można zorientować się z fragmentów opowieści, stanowi ona niezmiernie ciekawy dokument, dotyczący całokształtu życia rybaków kaszubskich i nasady półwyspu Helskiego, zapoznaje z obyczajowością, kulturą duchową i materialną, stosunkami ekonomicznymi i społecznymi.

Ze względu na dokumentarny charakter tej pracy, jak również interesującą — także od strony literackiej — postać autora, Oddział Gdański Związku Literatów Polskich, przyszedł A. Necelowi z pomocą, tym bardziej, że zdradza on niepowodzenie talentu pisarskiego. Necel jest doskonałym narratorem, interesuje się całokształtem życia swej rodzinnej miejscowości, która w ciągu ostatnich lat uległa gwałtownemu przeobrażeniu. Z małej zapadłej wsi stała się przed wojną znaną kapeliskiem nadmorskim, a dzisiaj jest wziętym portem rybackim, jednym z najnowocześniejszych na Bałtyku — stale się rozbudowującym, rozwijającym jako wielka baza rybacka morskiego. (az).

rem karykatury. I dlatego właśnie słowa Gorkiego przytoczone na wstępie są myślą przewodnią i Ogólnopolskiej Wystawy Karykatury, która obrała sobie za locum stały warszawski pawilon wystawowy — Arsenał przy ul. Długiej. Wystawa zgromadziła ponad 500 prac, zarówno reprodukcji jak i oryginałów. Daje ona obraz rozwoju polskiej karykatury, od XV wieku aż do chwili obecnej i dlatego jest bez mała jej antologią.

Dział pierwszy wystawy obejmuje okres od 1450 do 1918. Zwracają tu uwagę fragmenty ołtarza Mariackiego, w których Wit Stwosż nadzwyczaj trafnie ujął postacie oprawców i pseudomędrców.

W sztychach Norblina, Płóńskiego i Orłowskiego świetnie wypukłone są XVIII i XIX-wieczne typy mieszczańskie i szlacheckie, potwierdzające wizualnie saski aforyzm „Jedź, pij i popuszczaj pasa”. Wśród całej plejady artystów ubiegłego stulecia poczesne miejsce zajmuje Franciszek Kostrzewski, znawca starej Warszawy. W jego rysunkach pełno ironii pod adresem niefrasobliwej „Warszawki”. Jednocześnie stara się artysta z powodzeniem pokazać kontrasty społeczne ówczesnej Warszawy, gdzie rodzi się klasa robotnicza. W dalszej części działu historycznego wystawy są karykatury Matejki, a dalej portrety Sichulskiego, Frycza i Jarockiego.

Z biegiem lat karykatura polska rozszerza swe horyzonty i oprócz tematyki społecznej, zaczyna się zajmować i polityczną. Sygnałami tego nowego typu karykatury są rysunki z procesu „Proletariatu” i rewolucji 1905 r.

Następny dział wystawy — lata 1919—1939. Postępowa karykatura polityczna tego okresu walczy z niesprawiedliwością społeczną i wstępnictwem, demaskuje obłudę międzywojennych polityków, pokazuje praw-



Bez podpisu (Karykatura Jerzego Kosieradzkiego)

dziwe oblicze faszyzmu. Oglądamy prace najlepszych karykaturzystów ówczesnej doby: Daszewskiego, Zaruby, Baranieckiego, Wasilewskiego, postępową prasę satyryczną „Szpilki”, „Kaczkę republikańską”, „Miotły” wyborcze z 1922 roku. Wystawione prace o bardzo szerokiej tematyce satyrycznej i wachlarzu formy wskazują na poważny rozwój karykatury w tym okresie, jakkolwiek nie jest ona wolna od naleciałości formalistycznych.

Najobszerniej ujęta jest na wystawie karykatura okresu powojennego. Jest to nowy okres karykatury, w którym pomaga ona w walce i pracy państwu ludowemu. Osiągnięcia karykaturzystów są niezaprzeczalne. Walka ze szkodnikami wszelkiego kalibru, walka ze wszystkim co stare i przegniłe, a przede wszystkim walka o pokój, przez demaskowanie tych, dla których pokój jest największym nieszczęściem. Dzięki głębokiej ideowej treści i coraz bardziej realistycznej formie prace są sugestywne i dla każdego zrozumiałe. Każdy z karykaturzystów, czy Ferster, czy Lipiński, czy wreszcie Zaruba (świetny zwłaszcza w kuklach) ma swą specyficzną, odrębną technikę. Niektórzy, jak Lengren, Miklaszewski, Berezowska specjalizują się w określonej społecznej tematyce.

Ostatnia część wystawy — współczesna, podobnie jak poprzednie jest przeglądem najcenniejszych prac. Po zobaczeniu tej bogatej antologii karykatury polskiej można śmiało powiedzieć, że sztuka ta szybko się rozwija i udoskonala. Świadczą o tym m. in. dość liczne na wystawie prace młodych karykaturzystów, jak np. Kosieradzki i Stanny, których poziom niewiele odbiega od prac starych „speców” karykatury.

Johannes R. Becher. „Wielki Plan”, tłumaczył i wstępem opatrzył Andrzej Wirth. Książka i Wiedza, 1953 r.

A. Ch.

WYDMY NADBAŁTYCKIE

Wydmę nad brzegiem morza — to nie tylko piaszczyste wzgórza, które z mżawką trzeba pokonać, aby wreszcie móc się rozkoszować kąpielą morską lub słoneczną. Wydma — to nasza ochrona, to tama dla morza żywiołu, by nam nie zalał po-



łożonych w pobliżu uprawnych pól i ogrodów; to bariera, kładąca kres niszczycielskiemu zasypywaniu wszystkiego przez lotny piasek. Wydma — to w całym pięknie swej dojrzałej zieleni — suma trudu ludzkiego w ochronie wspólnego dobra. Wydma — to obowiązek ochrony i nakaz ustawicznej opieki, wydma — to próbiez dyscypliny społecznej wszystkich, którym godzina wycieńczenia pozwala zapominać o obowiązkach.

Jak było dawniej? Jeszcze przed półwieciem lat obzar, o który opierała się główna tzw. „czołowa“ wydma (ku ławicy końców plaży), niemal całkowicie był zalesiony drzewostanem liściastym. W lasach dębowych, gajach olśnyn i kłopy (skamieniałe pnie znaleziono głęboko w piasku) harcowała zwierzęta łowna. Siedemset lat temu mowa o takim właśnie wybrzeżu w podręczniku z dzisiejszymi księciem kaszubskiego Świętopełka; a przez

wiele lat królowie nasi zastrzegali sobie właśnie te lasy jako tereny łowcze. Żywiolowi morskemu przeciwstawił się skutecznie gąszcz leśny, a i wydma czołowa posiadała doskonałe oparcie o średnią i niską florę nadmorską. Nie słyszemy więc też nigdzie o większych klęskach przyrody.

Stan tego spokoju dla człowieka i jego kultury ustał, kiedy zaczęto trzebić lasy nadmorskie. Co prawda na zanik naturalny zielonej roślinności nie miały wpływu melioracja Żuław, obniżająca poziom wód podziemnych, jednak dopiero naprawdę zębym stały się wyreby wojenne w latach 1734/35, a zwłaszcza porozbiorowe z lat 1772 i później. Skutki? Już niedługo lotne po takim kupieckiem podejściu do lasów nadmorskich, piaski zasypały całą osadę. Gdzie? Tuż u bram samego Gdańska, koło Stogów!

Jako pierwsza zainteresowała się w tym okresie sama ludność podmiejska właściwą ochroną wybrzeża. Mówiono więc po chatkach, a potem na zebraniach w osadach i gromadach, o obsiewaniu wydm żołądkami i bukwinią, o ewentualnym obsadzeniu piasków wierzbą i świerkami. Duchownym zalecano nawet, by tylko takie pary kojarzyli, które mogły się dokumentarnie wykazać zasadeniem w pasie nadmorskim... tuzina dębów!

Skromne te i nieskoordynowane zamierzenia pobliskiej ludności nie zaważyły jeszcze na losach tego skrawka ziemi. Aż gdańscy naukowcy zapalili się do tego zagadnienia.

Gdańskie Tow. Przyrodników rozpisano w 1768 r. konkurs na pracę naukową: „Jakim sposobem najtaniej i zarazem najbardziej skutecznie zapobiec wrostającemu zapieszczeniu gdańskiej mierzei, jako też przeciwstawić się gwałtownemu przystowi-

wydm“, a prof. Daniel Ticiusz (1729—1796) zyskał pierwszą nagrodę. Jego rada była prosta: systematycznie rozsiewać te gatunki roślin, które samoczynnie wyrastają w niewielkich kępach na przestrzeni całej plaży.

Nie doczekał się autor tej pracy naukowej praktycznego wykonania swego pomysłu aż niemal do schyłku swego żywota. Dopiero Duńczyk Sjören Björn, mistrz dźwigowy w gdańskim porcie, podchwycił pomysł Ticiusza, opierając się na doświadczeniach, przywiezionym ze swego kraju rodzinnego nad Skagerrakiem i Kattegatem. Tam wydmę ogradzano i nakrywano matami słomianymi.

W Gdańsku Björn rozpoczął swe doświadczenia w 1795 r. koło „Starej Latarni“. Zaczął od unieruchamiania piasków przez wytkanie żerdzi, galezi, zaś stopniowo przechodził do utrwalania ich plantacją traw (wydmuchrzyca i in.). W latach pokoju do 1807 r. zdołał on w taki sposób zabezpieczyć znaczny pas aż po Sobieszewo, gdzie istniała obawa, iż lotne wydmę zasypią część koryta wówczas jeszcze śmiałej (nie odprowadzonej przekopem) Wisły. Mistrz dźwigowy ustawał w swej pracy dopiero, gdy na tak uprawionym gruncie posadził pas drzewostanu sosny.

Za swe zasługi na tym społecznym polu działalności, Björn w 1816 r. został przyjęty w poczet członków Tow. Przyrodników, oraz mianowany radcą i inspektorem wydm. On to obok licznych prac naukowych (np. o znaczeniu uprawy wilkiny itp.) osuszył błota w Stogach, na ich miejscu zakładając popularny dziś u naszych wycieczkowców park leśny.

Gdy zmarł w 1819 r., dzieło jego i Ticiusza znalazło następców. Przez całe ub. stulecie administracja ba-

leśnego. Lecz dopiero po wyzwoleniu w 1945 r. ochrona wybrzeża pod względem przyrodniczym stała się szeroko rozważaną sprawą społeczną. Ożyły tereny nadmorskie setkami robotników, ich praca oraz wkład wojska, które wiele tysięcy robocizni poświęciło wzniesieniu lub zabezpieczeniu wydm czołowych, sprawiła, iż od przyczółka wydmowego w Sopocie po przylądek klifowego brzegu (niedaleko „Domu Turysty“ nad Aleją Sepią), aż do granicy wschodniej pod Piławą ciągnie się zielony pas ochrony żyznej gleby nadmorskiej, ludnych osad i gestego drzewostanu leśnego.

O dalsze utrzymanie tego wału obronnego wobec naporu żywiołu troszczy się dziś specjalne organa naszej administracji morskiej wespół z prezydiami władzy terenowej. Ich wysiłek nie wydał się bezowocny, jeśli nie znajdują pod Piławą, poparcia i społecznej pomocy ze strony



ludności wybrzeża. A wręcz w niczyj obróci się trud ich rąk, kiedy czasem z nieświadomości, częściej jednak z wygodnictwa, a nawet chuligaństwa — niespołeczne jednostki niszczyć będą nadal naszą wydmę i zalesienia nadmorskie przez deptanie i wyrwanie roślinności, rozniecanie ognisk, plażowanie poza obszarami wskazanymi itd.

Któż z nas pragnie się wykazać mniejszym umiłowaniem polskiej ziemi nadmorskiej, niż duński przybysz, zastużony „ratownik wydm“ Sjören Björn?
Franciszek Mamuszka.

Brda * 7.—12.VII * Brda

SYGNAŁY SPŁYWU

7-12.VII-55
W ROKU KOPERNIKOWSKIM

PIERWSI uczestnicy spływu przybyli już nad Charzykowskie jezioro przed paru dniami i udali się na Górna Brdę, wykorzystując piękną pogodę. Miejsce startu — Charzykowy — jest specjalnie oświetlone i radiofonizowane. Już od niedzieli nad jezioro autobus. Napływ większych uczestników spływu spodziewany jest w poniedziałek w godzinach popołudniowych. Oficjalne otwarcie spływu nastąpi we wtorek 7 bm. o godz. 9.30.

W SPŁYWIE weźmie w sumie udział ponad 1500 uczestników. Będą oni podzieleni na 5 grup po 300 osób. Na czele każdej grupy będzie stał doświadczony turysta-przewodnik. Jemu będą podlegały setki, a im z kolei dziesiątki, co będzie wielkim ułatwieniem w prowadzeniu grupy. Grupy nie są podzielone według okręgów, co da możliwość turystom pochodzącym z różnych stron Polski do zadziwienia nowych znajomości i turystycznych przyjaźni.

WSRÓD uczestników spływu znajduje się 15 dziennikarzy-sprawozdawców, reprezentujących prasę warszawską i innych ośrodków.

KAŻDA grupa spływowa posiada własnego pilota, służbę pomocniczą, patrol sanitarny. Każdej grupie zapewniono również pomoc techniczną.

PIERWSZY etap spływu sięga od Charzykowych po polanę w pobliżu jeziora Witocznio. Metą drugiego etapu znajduje się w Rytlu, trzeciego na bindudze Łachowo, piątego w Trzyczynie, zakończenie spływu nastąpi w Bydgoszczy.

NA KAZDYM biwaku odbędą się „ogniska“ z okolicznościowymi programami. Centralna wieczornica spływu odbędzie się w Rytlu. Weźmie w niej udział kaszubski zespół regionalny „Kosobudy“, zespół rytmiczny Polskiego Radia z Bydgoszczy, zespół Państw. Teatru Nowego z Łodzi i in. Tu spływowcy wysłuchają również gawędy o Mikołaju Koperniku.

POD ADRESEM wszystkich uczestników spływu kierujemy zyczenie na drogę: najpiękniejszej pogody, odpoczynku, radości, korzyści! A do spływu z nowym zapasem sił do dalszej naszej codziennej pracy!

Gwardia, Górnik czy Włóknarz wysunie się na czoło ligi żużlowej

Po czterech kolejkach spotkań w lidze żużlowej trzęść drużyn odpadnie z dalszych rozgrywek, pozostałe natomiast przechodzą do następnej rundy. Każdy więc z zespołów stara się uzyskać jak najwięcej punktów, by zabezpieczyć się od spadku oraz powiększyć swoje szanse na zdobycie tytułu mistrzowskiego.

W niedzielę odbędzie się III runda spotkań. Przyniesie ona niewątpliwie zmiany w dotychczasowym układzie tabel. Na początku bież. sezonu wielką niespodzianką sprawił Włóknarz, który zdobył 4 punkty, wygrywając m. in. z Budowlanymi. A należy pamiętać, że w zespole czesochowskim nie jeździ już w tym roku Kaznowski.

W niedzielę w Rawiczu CWKS spotka się tamt. Kolejarzem. Zwycięzcę powinni wojskowi, dysponując silną i wyrównaną drużyną. Spójnia gości we Wrocławiu Włókniarza Czechochowa, rewelacje tegorocznych rozgrywek. W Lesznie Unia walczy z Ogniwem. Wynik tego meczu stoi pod znakiem zapytania. Na skutek kontuzji Olejniczaka i Głapiaka Unia wzmocniła swój skład Krzesińskim ze Stali. Dziwi nas, że drużyna Leszna, jedna z najstarszych w kraju, nie ma własnych kadr, wyszkolonych przez siebie, lecz musi wypełniać lukę zawodnikami z innych sekcji.

Własnych żużlowców można wychować w przeciągu dwóch lat, udowodniła to Spójnia, która w 1952 r. zajęła 3 miejsce w lidze będąc najpoważniejszym kandydatem do I miejsca. Budowlani powinni odnieść łatwe zwycięstwo nad słabą Stalą. Przewodnik tabeli Górnik wyjeżdża do Bydgoszczy na mecz z Gwardią. Ten mecz raczej zdecydowanie ułoży w czołowie tabeli. Gwardia powinna jednak na własnym torze odnieść zwycięstwo i tym samym objąć prowadzenie w tabeli ligi żużlowej. W meczu tym zdecydowanie jednak przygotowanie motorów.

TABELKA PO II RUNDZIE

1. Górnik	4	71:37
2. Gwardia	4	62:45
3. Włóknarz	4	57:51
4. CWKS	3	63:43
5. Ognio	2	55:51
6. Spójnia	2	52:56
7. Unia	1	50:58
8. Budowlani	0	46:65
9. Kolejarz	0	30:78
10. Stal	0	30:78

Ze sportu zagranicznego

W CZECHOSŁOWACJI w 2-etapowym wyścigu kolarskim. „Do granicy bratniej Polski“ startowało 116 zawodników. Start i meta wyścigu były w Mładej Bolesławi. Wyścig wygrał Jan Klubr — 10.02.27. 2) Kunes 10.05.40. 3) Nachtigal 10.06.55. 4) Knezourek 10.10.37. 5) Vesely 10.19.54. 6) Cisarz 10.22.36. Zespołowo: UDA w składzie — Knezourek, Nachtigal, Kunes 1 Vesely 30,34,21. Wyścig ukończyło 52 kolarzy.

ZNANA PLYWACZKA węgierska Gyenge pobila rekord świata na dyst. 800 m st. dow. uzyskując czas 10.42,4. Poprzedni rekord należący do Dunki Hveger wynosił 10,52,5.

3 LIPCA rozpoczął się w Strasburgu kolarski Tour d'France na najdłuższej dotychczas trasie 4,476 km. (22 etapy). W wyścigu weźmie udział około 120 kolarzy. 250 osób towarzyszących i 100 pojazdów. Wyścig po raz pierwszy nie prowadzi w tym roku przez Włochy i Szwajcarię, lecz przez Zagłębie Sarry, Luksemburg i Belgię. Faworytem jest Szwajcar Koblet.

Młodzieży Zdobywaj SPO

AG-250 ZAWODZI



...Rodzice naklaniali Marysię do małżeństwa z pewnym wyższym urzędnikiem ministerstwa spraw zagranicznych — Szamockim. Wydawało się, że Idyła Maria — Jerzy skończy się wreszcie. Ale nie.

Maria nie mogła darzyć męża głębszym uczuciem skoro w dalszym ciągu kochała Jerzego. Latem 1939 roku oboje spędził piękne wakacje na Helu. Te dwa miesiące spędzone nad morzem

jeszcze bardziej pogłębiły ich uczucia. Do Warszawy, kłapięcej echem zbliżającej się wojny — wrócili szczęśliwi, rozradowani. Powrót do Stolicy, szczególnie

dla Marii, nie był szczęśliwy. Szamocki domyślił się wszystkiego. Już knuł zasadzkę na Mircekiego, gdy jak grom z jasnego nieba spadła wiadomość: wojna...

Zastanawiałem się czy „Chmiel“

już nigdy nie odzyska olimpijskiej formy i znów zaprzepaści szansę mediolańską? Wierzyłem jednak w tego utalentowanego zawodnika. Niestety doznałem srogiego zawodu. Chmielewski naprawdę wygrał z Szigettim, ale zwycięstwo to było bynajmniej nie przekonujące. Orzeczenie sędziów było krytykowane a „Chmiel“ zademonstrował bardzo mierną formę.

Sędziowie nie popisali się na tym meczu, wydając szereg nielogicznych orzeczeń. Błąd polegał na złym systemie sędziowania. Punktowali za interesowani arbitrzy Polski i Węgier, a ostateczne rozstrzygnięcie należało do neutralnego.

Tak więc już w wadze muszej w walce Sobkowiak — Enekes II przyznano remis. A tymczasem Sobkowiak był wyjątkowo słaby, bił zbyt szerokimi i niecelnymi cępmi. Zwycięstwo należało się raczej Enekesowi.

W kugolce młodzieńki Koziołek zastąpił Czortka, który miał kontuzjowany łuk brwiowy. Koziołek spisał się dobrze, nieznacznie ale pewnie wypunktował groźnego Kubinyego.

W piórkowej zabrakło Polusa. Zastąpił go pomoczanin Krzemieński. Pomorzanie uległ Frigeyowski, gdyż ten bardzo precyzyjnie kontrolował.

ZWYCIĘSTWO NAD MISTRZEM OLIMPIJSKIM

Z zaciekawieniem czekałem na walkę Woźniakiewicza z mistrzem olimpijskim Harrangyi. I tym razem Woźniakiewicz znajdujący się we wspaniałej kondycji fizycznej ruszył z wielkim rozmachem na przeciwnika. Nic nie pomogła dobra technika mistrza olimpijskiego — Woźniakiewicz tak „nasiadł“ na niego, że Wę-

44) ze SZTAMEM na RINGACH POLSKI i ŚWIATA

OPRACOWAŁ K. GRZYBEWSKI

gier zupełnie zgubił się i stracił głowę. Nie była to zbyt ładna walka. Po meczu z Węgrami rozmawiałem długo z kierownikiem drużyny węgierskiej Kankowskim, który był jednym z dyktatorów ówczesnego pięściarstwa. Kankowski, który często oglądał mecze międzynarodowe, doskonale orientował się w układzie sił i byłem ciekawy, jakie szanse daje naszym zawodnikom przed mistrzostwami Europy.

— Na zasadzie tego, co widziałem, a oglądałem ostatnio niewiele reprezentacji — mówił Węgier — spodziewam się wielkiego sukcesu Włochów, którzy zresztą na swym własnym ringu mają największe szanse. Włoch Matta jest w tej chwili najlepszy w muszej, a mistrz Olimpiady Kaiser, wyraźnie mu ustępuje. W kugolce Włoch Sergio jest bezkonkurencyjny. W piórkowej najlepszy jest Węgier Frigyes. W lekkiej o tytuł powinni ubiegać się Szwed Agren, Węgier Harangi, a może nawet Woźniakiewicz. W półśredniej największe szanse ma Niemiec Murrach. W średniej kandydaci na mistrzów — to Francuz Despaux, Norweg i Tiller i Niemiec Baumgarten.

— A Chmielewski?... — przerwałem zaniepokojony.

— W takiej formie Chmielewski nie ma czego szukać w Mediolanie — zarecytował bez zająknięcia Kankowski. Przecież „Chmiel“ przegrał właściwie z Szigettim, a my na Szigettiego absolutnie nie liczymy. W półciężkiej widzę w finale Włocha

Musinę i Francuza Michelot, w ciężkiej Rungego i Norwega Nielsena... Rozmowa z Kankowskim była dla mnie bardzo pouczająca: a zatem nie liczą się z nami w Europie, nie wierzą, aby któryś z naszych bokserów mógł zdobyć tytuł. A więc jaki z tego mam wyciągnąć wniosek?

Trzeba się natychmiast solidnie zabrać do roboty, poprawić formę niektych z naszych bokserów i udowodnić tym panom ze Związku Międzynarodowego, że źle oceniają możliwości pięściarstwa polskiego. Sądzę, że i nasz związek w pełni docenił sytuację i dołoży wszelkich starań, aby dopomóc w przygotowaniach.

Zwróciłem się do przedstawiciela PZB. O ile pamiętam, rozmawiałem z ówczesnym kapitanem sportowym Bielewiczem i wyłożyłem mu moje stanowisko, że mecz z Węgrami wykaże, iż niektórzy nasi czołowi zawodnicy są bez formy. Przed Mediolanem konieczny jest przynajmniej czterotygodniowy obóz.

— Nam bynajmniej nie chodzi o długi obóz — oświadczył kapitan. Możemy zrobić tylko króciutki trening, tak, aby się nazywało, że on się odbył...

— Jeśli tak się sprawa przedstawia — odpowiedziałem — to ja reki do treningu przed wyjazdem do Mediolanu nie przyłożę. Szukajcie kogo innego. Jeśli nie zorganizujecie przynajmniej kilkunastodniowego obozu, to nie licicie na moją pomoc. To jest mój kategoryczny warunek, od którego nie odstąpię...

Wreszcie po licznych pertraktacjach PZB zgodził się na zorganizowanie 18-dniowego obozu w Ośrodku Wychowania Fizycznego w Poznaniu.

Na przeszkodzie stanęły jednak mistrzostwa bokserskie Polski, które w 1937 roku po raz pierwszy zostały rozgrywane nowym systemem. Dla przeprowadzenia mistrzostw podzielono okręgi na cztery grupy. Tak np. do I grupy zaliczono Warszawę, Białystok, Wilno itp. Mistrzostwa odbywały się naprzód w grupach i dopiero w finale spotkali się najlepsi bokserzy. Ale czy to istotnie byli najlepsi? Nie! Już w rozgrywkach grupowych odpadło wielu czołowych zawodników. Jedne bowiem okręgi miały po kilku równorzędnych zawodników w jednej kategorii. Tak więc, do finałów przedostało się wielu słabszych, a zabrakło miejsca dla bokserów przedstawiających dużą klasę.

BRAK PLANOWANIA

PZB wprowadził reformę mistrzostw akurat w roku, w którym przyspadały mistrzostwa Europy. Mistrzostwa te powinny być skłonić PZB do takiego rozplanowania sezonu, przy którym elita bokserska ostatnie trzy tygodnie przed mistrzostwami Europy mogłaby spędzić na ostrym treningu i solidnych przygotowaniach.

Stalo się jednak inaczej PZB nie lubił planować i finały mistrzostw Polski wyznaczono na dzień, w którym właściwie trzeba było uświadzać do mediolańskiego pociągu. A więc w razie ewentualnej kontuzji w czasie walk o mistrzostwo Polski, wyłonila się konieczność zrezygnowania nawet z najlepszego zawodnika. (Ciąg dalszy nastąpi)

LIPIEC 5 NIEDZIELA DZIS: Antoniego JUTRO: Dominika

Budujemy socjalistyczną stolicę

Pomorze na III miejscu w szlachetnym wyścigu na rzecz SFOS

Wojewódzki Komitet Obywatelski Odbudowy Miasta Stołecznego Warszawy w Bydgoszczy, przejawia wśród społeczeństwa ożywioną działalność. Dzięki zrozumieniu przez ludność miast i wsi woj. bydgoskiego, doniosłych zadań stojących przed narodem w odbudowie i rozbudowie stolicy zebrano na ten cel poważne kwoty pieniężne.

W roku bieżącym na pierwszych 5 miesięcy suma wpływów wynosi 3.222.142 zł czyli o 975.425 zł więcej, aniżeli w ub. roku za ten sam okres. Uzyskując tak dobre rezultaty Woj. Kom. Odb. Warszawy uplasował się na trzecim miejscu w kraju, zaraz po woj. stalinogrodzkim i mieście Warszawie. Sukces ten jest m. in. wynikiem wzmożonej aktywności komitetów terenowych.

Podkreślić należy znaczne polepszenie lokat, w powiatach Inowrocław, Chełmno i Świecie, oraz znaczny spadek w lokacie powiatów sepolińskiego i włocławskiego. Spadek ten odpowiada stale postępującemu zanikowi aktywności obu ośrodków, mających w przeszłości pozytywne osiągnięcia. Stan ten powinien ulec jak najprędzej poprawie.

W układzie lokat miast wydzielonych Toruń zajmuje bezapelacyjnie I miejsce, jak zresztą przystoi miastu, które we współzawodnictwie za rok 1952 wysunęło się na czoło wszystkich miast w Polsce.

W zbiorce na rzecz SFOS wyróżni się Bydgoszcz, Toruń, Gru-

dział, Inowrocław, Włocławek oraz powiaty: rypiński, mogileński, lipnowski, szubiński, żniński, bydgoski i inne. Szczególną ofiarnością, w roku bież. odznaczyli się chłopcy pracujący. Wpływy pieniężne na SFOS ze wsi pomorskiej w porównaniu z rokiem ub. są dwukrotnie wyższe. M.

in. liczne zobowiązania spółdzielni produkcyjnych, przeznaczających na budowę socjalistycznej stolicy, pewną ilość dniówek obrachunkowych są świadectwem dobrze zrozumianego czynu społecznego. Zobowiązania gmin wiejskich w powiatach rypińskim i toruńskim w związku z rocznicą Święta Odrodzenia Polski, o wykonaniu do 22 lipca tegorocznych planów zbiorczych są inicjatywą godną najszerszego naśladowania przez społeczeństwo woj. bydgoskiego. (Le-Bu).

Brak czytelników nie przynosi chluby miastu!

Międzynarodowy Klub Prasy

mógłby się mieścić przy Placu Wolności

BYDGOSZCZ, mimo iż jest miastem wojewódzkim o blisko 200.000 mieszkańców, nie posiada ani publicznej czytelnicy czasopism w centrum ani też Międzynarodowego Klubu Książki i Prasy. Brak takich placówek odbija się ujemnie na życiu kulturalnym oraz dowodzi małej aktywności miejskich czynników, które nie umieją zainteresować tą sprawą organizatorów podobnych placówek.

Zazwyczaj czytelnicy czasopism łączą się z Klubami Książki i Prasy. Tak jest w Poznaniu, Sopocie, Wrocławiu i wielu innych miastach Polski. W Bydgoszczy przed trzema laty zapowiadano otwarcie takiego klubu, gdzie przy „pół czarnej” można przejrzeć oraz nabywać pisma krajowe i prasę zagraniczną. Propozycję nawet na siedzibę klubu obecny „Cristal”, do czego jednak nie doszło.

Wydaje się, że można by znaleźć bardziej odpowiednie miejsce na Klub Książki i Prasy. Mamy na myśli przede wszystkim niewyżytkany we właściwy sposób lokal sklepowy w budynku „Motozbytu” przy Placu Wolności. Pomieszczenie to jest obszerne, nowoczesne i jasne. Tymczasem użytkuje się je na... biura, które można przenieść do baraków. Nie zaszkodzi, że Klub byłby trochę na uboczu od gwaru śródmiejskiej ulicy, bo przecież potrzeba w czytelnicy spokoju i ciszy a miłe sąsiedztwo parku takiej siedzibie Klubu przydałoby z pewnością uroku.

Zwracamy się z apelem do Wydz. Kultury MRN i WRN, ażeby sprawa

czytelnicy i klubu w Bydgoszczy postarali się zainteresować czynnikami centralnymi. Nawet dużo mniejszy Toruń posiada czytelnicy czasopism, więc tym bardziej powinno ją, wraz z Klubem Prasy i Książki, posiadać miasto nad Brdą. (ż-fa)

Nowy zastęp techników sztuk plastycznych

W związku z zakończeniem roku szkolnego w Państw. Liceum Techniki Plastycznych - odbyła się w Pom. Domu Sztuki uroczystość szkolna z udziałem przedstawicieli partii, władz i komitetów rodzicielskiego i opiekuńczego. W czasie uroczystości dyr. szkoły Marian Turwid wręczył świadectwa dojrzałości oraz dyplomy techników - sztuk plastycznych następującym absolwentom: Eugenii Bryłównie, Lucji Bukowskiej, Iwonie Chrościńskiej, Wiesławie Cichockiej, Danucie Dudziakównie, Agacie Gacikównie, Genowefie Gacikównie, Irenie Krukowskiej, Barbarze Pawłowskiej, Aleksandrze Pekalskiej, Marli Pokoim, Bernadecie Przybyszównie, Lucji Rymkiewiczównie, Lukrecji Słowińskiej, Irenie Stańczykównie, Romanowi Banaszewskiemu, Andrzejowi Bubaczowi, Zenonowi Cieszyńskiemu, Henrykowi Ełankowskiemu, Tadeuszowi Gembickiemu, Zbigniewowi Gostomskiemu, Januszowi Karsznemu, Jerzemu Kujawskiemu, Stanisławowi Matuzyszakowi, Henrykowi Nalewalskiemu, Bogdanowi Panaszewskiemu, Tadeuszowi Romanukowi, Stefanowi Robaczewskiemu, Ireneuszowi Stolarskiemu i Janowi Szkaradkowi.

Reorganizacja działu archeologicznego muzeum bydgoskiego

Z inicjatywy dyr. Muzeum im. I. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Burackiego, podjęto ostatnio prace, które mają na celu unowocześnienie ekspozycji działu archeologicznego w muzeum. Na dział ten przeznaczono dwie obszerne sale na parterze gmachu.

Nowa wystawa działu, ujęta w sensie materialistycznego pojmowania dziejów, zobrazuje najstarszą historię ziemi bydgoskiej, poczynając od epoki wspólnoty pierwotnej do początku feudalizmu.

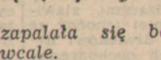
Wystawa zostanie uzupełniona nowymi eksponatami archeologicznymi, z których część dostarczy Muzeum Archeologiczne w Poznaniu, oraz bogatym materiałem ilustracyjnym w postaci fotografii, plansz, wykresów itp. Nadzór nad pracami graficznymi objął artysta malarz Józef Skoracki z Poznania, a stronę naukową opracowuje dr Bogdan Kostrzewski. Prace te finansowane są w ramach budżetu muzeum z kredytów Min. Kultury i Sztuki.

Toiowo z Bydgoszczy

Świecą w biały dzień



Z prawdziwą satysfakcją należy stwierdzić, że na okres letni znakomicie przygotowano latarnie uliczne w Bydgoszczy, nie tak jak w zimie, kiedy co druga



zapalała się bardzo późno, albo wcale.

Teraz latarnie świecą znakomicie. Lampy zapalane są wcześniej, kiedy jest zupełnie widno. W wielu punktach miasta niektóre latarnie palą się przez całą dobę.

Złośliwi mówią, że w ten sposób Gazownia Bydgoska chce przekroczyć plan. (os)

Na śmietankowo



„Aż owo nie rozkosz język pokazać i loda polizywać” - tak rzekłby zapewne poczciwy Mikolaj Rej, gdyby dożył naszych czasów i wynalazienia lodów.

Tymczasem coś źle się dzieje w Bydgoszczy, gdzie dostawcą lodów jest fest BZG. We wszystkich lokalach istnieje tylko jeden rodzaj lodów - o smaku śmietankowym. Czasem, od wielkiego święta, można dostać w „Cristalu” kawowe, ale rzadko.

Jak wynika z obecnej polityki bydgoskich wytwórców lodów, pragną oni „zaśmientankować” wszystkich mieszkańców naszego grodu, przepoić ich smakiem śmietankowym do znużenia. Tymczasem nasza pamięć przypomina nam o istnieniu wielu smaków innych. Czekoladowego, poziomkowego, waniliowego, cytrynowego, orzechowego... Można także do lodów przydawać owoce. O tym BZG może poinformować się w każdej książce kucharskiej. (Nik)

Na FALIDNIA

O estetykę wystaw sklepowych

Dlaczego u nas w Bydgoszczy wystawy większości sklepów, szczególnie spożywczych, są tak mało ciekawe - pisze do nas jedna z czytelniczek.

Słuszna uwaga. Są sklepy, których wystawy przyciągają oczy przechodniów. Są barwne i zawierają różnorodny asortyment towaru. A więc w sklepach tych (np. Delikatery) personel sam dba o to, żeby wystawa sklepowa posiadała estetyczny wygląd. Natomiast np. sklep PSS nr 106 przy Pl. Bohaterów Stalingradu, pomimo że jest bogato zaopatrzony w najróżnorodniejszy towar, wystawy ma niemalże puste. Podobnie jest na wystawach sklepów spożywczych PSS nr 1 i 2 przy ul. Dworcowej. Nawet trudno z nich zorientować się jakiej branży jest sklep.

Nie należy jednak winić w tych wypadkach tylko kierownictwa sklepów. Władze zwierzchnie powinny bardziej interesować się tym zagadnieniem, służyć sklepom pomocą i radą, a przede wszystkim zatrudnić stałego dekoratora obsługującego sprężysto wszystkie sklepy PSS i MHD. Obowiązkiem dekoratora powinna być również stała kontrola, która by wykluczała możliwość wystaw nie tylko małoatrakcyjnych, lecz - co się często spotyka - dawno nie zmienianych, zakurzonych z powstającymi w nieładzie wyblakniętymi pudełkami i... o niewymytych szybach. (M)

Wolna TRYBUNA

Niemie zapachy

W to trudno uwierzyć, ale tak jest w rzeczywistości: mieszkańcy ostatnich domów ul. Kujawskiej nie otwierają okien ani w dzień ani w nocy. Bynajmniej nie czynią tego z powodu przesądów czy też dlatego, że są wrogami czystego i świeżego powietrza. O nie, czynią to z konieczności.

Okolica ta bowiem „słynie” z zapachów, które doprowadzić mogą do wymiotów i in. temu podobnych następstw. Dlatego nie może być mowy o wietrzeniu mieszkań. „Zapachy” te pochodzą z rakarni bydgoskiej. Trudno uwierzyć aby nie było możliwości zainstalowania jakiegokolwiek filtra powietrznego.

Podobny wypadek bardzo dobrze potrafiła rozwiązać Pomorska Wytwórnia Chemiczna przy Al. 1 Maja 108, i jesteśmy pewni, że doświadczenia jej w materii oczyszczania powietrza potrafi wykorzystać także rakarnia. (u)

NIEDZIELA SPORTOWA

Przypominamy, że dziś o godz. 18 na torze żużlowym letniego stadionu Gwardii odbędzie się mecz motocyklowy na żużlu o mistrzostwo I ligi PZM z udziałem żużlowców Górnik Rvbnk (torzodownik lieli) i bydgoskiej Gwardii

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Tak-sówki 36-55 i 39-62. Informacja PKP 11-87. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamieszko-we 06. Komenda MO 25-15. IKP 19-07, 33-41 i 33-42.

Dziś Wielki Festyn Ludowy

Przypominamy mieszkańcom Bydgoszczy, że dziś w lasku przy ul. Nakielskiej odbędzie się „Wielki Festyn Ludowy” połączony z zabawą taneczną, zorganizowany przez rzemiosło naszego miasta. Dochód z Festynu jest przeznaczony w całości na Fundusz Budowy Stolicy.

W czasie zabawy przewidziane są różne niespodzianki jak loteria fantowa i kujawska, strzelanie do tarcz, koła szcześcia, występy artystyczne, zabawa taneczna i inne różne gry.

Cheć zapewnić imprezie pełne powodzenie, rzemiosło naszego miasta ofiarowało liczne i cenne fanty, które wygrać można na loterii. Ze strony miasta zapewniono dodatkowe autobusy i tramwaje. Na miejscu w lasku są bogato zaopatrzone bufety.

Zachęcamy całe społeczeństwo bydgoskie do wzięcia udziału w tej naprawdę pięknej imprezie. Spotykamy się dziś po południu w lasku przy ul. Nakielskiej.

Kupując w MHD - bierziesz udział w konkursie

Advertisement for Maria Klessowa, 44 Barańskich, celebrating 75 years.

Advertisement for Anna Marii Naglerówny, funeral services.

KOMUNIKATY

OBYWATELU! Nowa linia tramwajowa „Brdą” częga na ciele - jeśli chcesz zostać konduktorem(ką) lub motowozem zgłoś się do Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Bydgoszczy, ul. Zygm. Augusta 2 pokój 8, dla zamiejscowych zapewniony jest hotel robotniczy. (1043kr)

Bydgoskie Zakłady Plekarnicze zawiadamiają, że z dniem 1. VII, 1953 r. nazwa przedsiębiorstwa brzmi: BYDGOSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU PIEKARNICZEGO PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE BYDGOSZCZ, ul. SOBIESKIEGO 6, tel. 30-61, 32-24, 22-70 KONTO B.B.P. I O/M nr 140/110/116 (1052)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Nadleśnictwo Żołędowo k-Bydgoszczy zatrudni 2 leśnych robotników stałych, przydzielając każdemu mieszkanie jednorodzinne z użytkowością roli. Zgłoszenia w Nadleśnictwie Żołędowo, miejscowość Maksymilianowo k-Bydgoszczy pocz. Maksymilianowo. 1053kr

Okręgowy Zarząd Klin w Bydgoszczy ul. Śniadeckich 23 zatrudni natychmiast doświadczonych z kilkuletnią praktyką technika budowlanego oraz 2-ch kierowników samochodowych z dwuletnią praktyką i prawem jazdy II kategorii. (1054kr)

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Szczecinku zatrudni natychmiast 5-ciu piekarzy oraz kierownika piekarni. Warunki pracy i wysokość wynagrodzenia do uzgodnienia. Zgłaszać się w sekcji Personalnej w Szczecinku ul. 9 Maja 25. (1055kr)

KUPNO

FUTRO meskie używane w dobrym stanie na osobę wysoka 1.80 m kupie Oferty IKP Bydgoszcz „83” (2404)

ZGUBY

ZGUBIONO portfel z dokumentami, leż. służbową, związkową na nazwisko Gatkiewicz Janusz Uczciwego znalazcę prozę o zwrot za wynagrodzeniem na adres Magdalińskiego 8. (2344)

POSADY WOLNE

PRZYCHODNIA pomoc domowa na dobrych warunkach przymie od zaraz. Oferty IKP Bydgoszcz „834”. (2341)

PRZEPUSTKĘ do NBP nr 213 zgubiono. Pankowski Bronisław. (2412)

ZGUBIONO prawo jazdy, karte meldunkowa, ks. Ubezpieczalni Społecznej, odcinek ankietowy na nazwisko Józefowicz Zdzisław Bydgoszcz. (2410)

SPRZEDAŻ

FOX-TERRIER - ostrowłosy (5 miesięczny) sorze dam. Plac Piastowski 17-4 w godz. od 18. (2419)

MATERIAŁ na garnitur, zegarek „Omega” kieszonkowy, garnitur męski sprzedam. Bydgoszcz, ul. Gen. Stałna 64-5. (2413)

SETKĘ „Sachs” sprzedam Bydgoszcz, Czackiego 23. (2409)

PLATFORME na oryginalnych osiach - dwudziestki sprzedam. Bydgoszcz, Mińska 14. (2408)

PARCELE 100 m2 ładnie położona sprzedam. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (2408a)

ROWEREK dziecięcy „Bałtyk” sprzedam. Bydgoszcz, Bizozowa 18-1. (2403)

MEBLE nowe, swobodnie i kuchnie sprzedam. Bydgoszcz, Wrocławska 1a (Wilczak). 2351

SYPIALNIE nowa czczoctoma sprzedam. Długa 3 m. 2. (2351a)

WÓZEK głęboki koszykowy stan dobry sprzedam. Osrodowa 3-4. (2416)

ZAMIANY

POKÓJ z kuchnią zamienie na 2 pokoje lub 1/2 pokoju z kuchnią. Oferty IKP Bydgoszcz „82”. (2407)

2 POKOJE z kuchnią zamienie na domek z ogrodem. Oferty IKP Bydgoszcz „820”. (2406)

MESZKANIE - pokój duży kuchnia, słoneczne, okolicca stadionu zamienie na podobne najechnie centrum. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (2405)

DUŻY pokój z kuchnią, początek Nakielskiej, za mieniem na 2 lub pokój z duża kuchnią. Oferty IKP Bydgoszcz „835”. (2400)

KOLEJARZE! 2 pokoje z kuchnią Bydgoszcz, zamienie na 2 lub 3 pokoje w Gdyni, Sopocie, Oliwie, Wiadomości Grunwaldzka 114 m. 8. (2311)

REDAGUJE KOLEGIUM WYDAWCA SPÓŁDZ. „PRASA DEMOKRATYCZNA NOWA EPOKA” - WARSZAWA Druk: RSW „PRASA”, BYDGOSZCZ, TEL. 33-41; 33-42. DRUKARNIA NR 2. TEL. 15-99

Papier biały gazet, rot mat. kl. VII 50 z 128 cm E-TV-27210

Stary Grudziądz spogląda na szeroką Wisłę...



...oknami swoich zabytkowych spichrzy, które przysiadły na wysokiej skarpie. W tym zakątku robotniczego, tętniącego dziś wzmocnionym rytmem pracy swoich przemysłowych zakładów miasta, usłyszeć można jeszcze przedwieczorną godziną echo minionych wieków.

(Fot. IKP — Woźniowski)

PTASI RAJ NAD DRUŻNEM

Trzeba pojechać do Elbląga i z tego miasta wielkich nadziei ruszyć drogą wodną na Mazury, żeby poznać znaną europejskiemu światu nauki osobliwość: Drużno, zamierające jezioro, które zanika. Nie zmniejsza się, nie wysycha, ale właśnie zanika. Ginie na tydzień, miesiąc i dłużej, żeby przy zmianie wiatru, objawiać się znów w swojej niemalej, bo liczącej 1.790 hektarów powierzchni.

Płynąc „torem wodnym” czyli wyciecznym białymi i czerwonymi pławami szlakiem przez zielone bagna, z podziwem należnym europejskiej osobliwości, obserwujemy okolice. Cóż, kiedy niewiele widać. Tor wodny wygina się łagodnym łukiem, a naokoło orgia trzciny, sitowia, kwiatów, odorujących pachnących w słonecu. Tu i ówdzie wyższa kępa, czy wysepka, z małym drzewkiem, bukiem paproci, czy gniazdem ptasim. Na niebie nieustannie furkot białych skrzydeł. Raj ptasi! Wąski kanał powoli się rozszerza i pod burzę motorówki podpyływają czyste wody jeziora.

Dlaczego są tak olbrzymie ilości ptactwa? — Przede wszystkim wyjaśnia się to tym, że jezioro Drużno należy w Polsce do zamierających. Takich jezior jest w naszym kraju wiele m. in. i Gopło. Masy roślinności doprowadzają do zarośnięcia jeziora. Roślinność jest pokarmem ryb, a ryby ptactwa. Stąd niespotykana w żadnym zakątku Polski nieprzebrana ilość ptactwa wodnego.

Okolice jeziora Drużna, którego wody północnym swym krańcem sięgają aż do krzyżackiego zamku w Elblągu, podobnie jak rozpoczynające się tu Żuławy, leżą poniżej poziomu morza. Depresja jest pozostałością po wchodzącym niegdyś znacznie głębiej w ląd, niż dzisiaj Zalewie Wiślanym, z biegiem czasu odciętym od głównego basenu morza i zamienionym w samodzielny zbiornik wodny. Jeszcze dzisiaj, zwłaszcza w porze, dających się całemu Bałtykowi we znaki — sztormów jesiennych, woda morska z zalewu wdziera się do jeziora, które skutkiem tego występuje z brzegów. Okoliczne osiedla — dla ochrony przed tymi powodziąmi postarały się już dawno, o obwałowanie jeziora. Ponieważ do Drużna wpadają trzy rzeki Tyna, Wąska i Dzierzgoń, niosące wiele mułu z żyznych Żuław, a w chwili obwałowania, odgradzone od zatoki morskiej jezioro, miało i tak tylko do 2 m głębokości, obecnie tafła dna podnosi się nieustannie do góry. To też powierzchnia Drużna obfituje w wysepki, kępy i mielizny. W okresie posuch letnich, na przestrzeni jeziora pozostają zaledwie smugi wody. Jezioro zanika, zamieniając się w zielony raj roślin bagiennych i wodne-

go ptactwa, żyjącego tutaj w niespotykanych wprost ilościach i bogactwie gatunków. Prócz kaczek, gęsi, słonek, bekasów, kurek wodnych, nurków, mew, gnieźdzą się tu kormorany, żurawie, czarne łabędzie i czaple. Skrzydlati mieszkańcy zanikają na jesieni, a wtedy z deszczami i sztormami, woda jeziora przypluwa i Drużno znów powraca na wyznaczone na mapie miejsce. (az)



Ptasia chmura nad Drużnem

V Konkurs

na fotografii czasowej

Fundusz Wczasów Pracowniczych CRZZ oraz Min. Kultury i Sztuki ogłasza V konkurs na fotografie czasowe pod hasłem „Radośnie pracujemy — radośnie wypoczywamy”.

Zadaniem konkursu jest uzyskanie zdjęć nadających się do celów propagandowo-wydawniczych oraz — jak najszerzej zainteresowanie fotografujących, a w szczególności zwłazkowców korystających z wczasów pracowniczych — fotografia czasowa. Konkurs winien ukazać wszystkie walory akcji wczasów pracowniczych, bogactwo form wczasów oraz zdrowie, uśmiech i radość życia ludzi pracy na wczasach w najbliższych okolicach Polski.

Konkurs jest dostępny dla wszystkich fotografujących. Specjalnie zależy FWP na szerokim udziale samych wczasowiczów. Nadesłane prace winny być dotychczas niepublikowane oraz posiadać walory artystyczne.

Termin nadsyłania prac do 31 marca 1954 r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 15 kwietnia 1954 r.

Urodzajne jutro Kazachstanu

Niewyczerpane są zapasy energii syberyjskich rzek. Roczny ściek Obi i Jenisieju wynosi 942 km sześć, ale naturalne te zasoby na razie wykorzystuje się w małym stopniu. Olbrzymie masy wody spływają do Północnego Morza Lodowatego, a na południu urodzajne ziemie Kazachstanu i pustyni Arało-Kaspijskiej cierpią na brak wody. Nic też dziwnego, że radzieccy uczeni stale myśleli nad skierowaniem wody syberyjskich rzek na południe, aby ożywić gorące pustynie Środkowej Azji. Projekt skierowania biegu rzek Obi i Jenisieju na południe pierwszy podała radziecki inżynier M. Dawydow. Według niego na rzece Obi poniżej ujścia do niej rzeki Irtyszu ma być zbudowana zapora wodna o wysokości 70 m. Dzięki tej zaporzce podniesie się poziom rzeki i wzbierze woda w dolinach rzek Obi, Irtyszu i Tobołu. Spowoduje to zalew dużej przestrzeni w rejonie tych rzek i utworzy się największy na świecie zbiornik wody tzw. Niżnie-Obskie Morze. Powierzchnia jego będzie 7 razy większa niż powierzchnia Morza Azowskiego. Podejście ono do Turgajskiego Płaskowizgórza, które zamyka drogę wodom rzeki Obi na południe — stanowi ono jakby wrota, które należy otworzyć dla wód Północy. Przez te „wrota” będzie przeprowadzony kanał długości 900 km. Kanałem tym popłynie woda Aralskiego Morza, osłodzi jego wody

i stąd korytami wyschniętych rzek dostanie się do okolic najbardziej spragnionych wody w Środkowej Azji.

Zanim wody Obi dopłyną do tych miejsc — będą musiały przepłynąć trasę około 4000 km (w tym 1800 km wypada na jeziora, sztuczne zbiorniki, 950 km na koryta dawnych rzek i 1250 km na kanały). Projekt ten przewiduje też wykorzystanie wód Jenisieju, który ma być połączony 90 km kanałem z Niżnie-Obskim Morzem.

W ten sposób obok Amu-Daril dwie największe rzeki Syberii zostaną służyć wielkim planom przekształcania przyrody Środkowej Azji. Ziemia Kazachstanu zamienia się w kwitnące pola i sady.

Przerzucenie około 300 km. sześć wód z północy na południe pozwoli nawodnić ok. 25 milionów ha ornej ziemi oraz około 30—35 milionów ha łąk i pastwisk. Produkcja rolna Środkowej Azji wzrośnie o 7 razy. Od surowej Północy, od brzegów Karskiego Morza do słonecznego Baku powstanie droga wodna. Będzie zbudowana ekspresowa linia komunikacyjna Baku — Dudinka na Jenisieju i Baku — Nowy Port na Obi.

Z Niżnie-Obskiego Morza będzie można przejechać statkiem przez Jenisiej, Angarę do Bajkalskiego Jeziora. Klimat Środkowej Azji ulegnie zmianie — stanie się bardziej wilgotny.

Może ktoś powie — to wszystko fantazja. Tak, ale nie tak dawno i wspaniały „Dnieproges” i „Wolga-Don” były fantazją, a dziś już są „najrzeczywistszą” rzeczywistością.

A. ZUJEWSKI

Zdobnicy kryształowego szkła

Wkrótce do pracy w hutach szkła kryształowego na D. Śląsku przystąpią absolwenci Zasad. Szkoły Zawodowej Przemysłu Szklarskiego w Szczytnie Śląskiej, 47 absolwentów tej szkoły w ciągu dwuletniej nauki zdobyło zawód zdobnika i hutnika szkła kryształowego.

Absolwenci szkoły w Szczytnie są w większości synami malarzy, rzemieślników, lubelskich, białostockich. Władza ludowa umożliwiła im wykorzystanie i rozwinięcie wrodzonego talentu rysowniczego.

W moskiewskim cyrku

Państwowy cyrk w Moskwie co wieczorem wypelniony jest po brzegi tysiącami widzów. Radzieccy artyści występują codziennie demonstrując publiczności swoją zręczność, wytrwałość i swych zwierzęcych wychowanków.

Cyrk w Związku Radzieckim nie jest żadną „pośledniejszą” rozrywką. Takie mniemanie istnieje w krajach kapitalistycznych, gdzie występy cyrkowców dla przyciągnięcia niewybrednego widza wulgaryzują się zarówno tekstami pseudokomicznymi jak też narażaniem występujących na niebezpieczeństwo śmierci przez różne karkołomne „targające nerwy” sztuczki, bez należytego zabezpieczenia. W cyrkach kapitalistycznych nie chodzi bynajmniej o sztukę lecz o dochód.

Artyści cyrków radzieckich są cenieni i podziwiani na równi z arty-



Znanym pogromką i treserem zwierząt w moskiewskim cyrku jest Iwan Ruban.

stami teatru czy filmu. Ich dziedzina pracy jest wprawdzie inna, lecz wymaga niemięjszej, a częściej jeszcze większej, pracy nad sobą. Piękny film radziecki pt. „Cyrk” a także kolorowe reportaże „Na arenie” i „Chiński cyrk” (ten ostatni o występach cyrków z Chińskiej Republiki Ludowej) zapoznają już polskich widzów ze wspaniałymi popisami artystów. (ż-fa)

Notatnik TURYSTYCZNY

WEDROWNE wczasy organizuje podobnie jak w ub. latach „Orbis” w oparciu o własne ośrodki wypoczynkowe. 12-dniowe turnusy wczasowe rozłożone są na sezon letni od połowy czerwca do połowy września. Trasy orbisowskich wczasów wędrownych „Drogami skalnej ziemi” prowadzi przez Gorce, Pieniny i Tatry. Podczas wędrowek uczestnicy mają możliwość zdobycia Górskiej Odznaki Turystycznej.

REZERWAT łośi w Puszczy Kampinowskiej z roku na rok notuje większą liczbę mieszkańców. Sprowadzone tu przed paru laty ze Związku Radzieckiego 3 łośie znalazły idealne warunki bytowania i rozmnożyły się łatwo. Dziś w Puszczy Kampinowskiej mieszka już 13 łośi.

SAMOBSŁUGOWE stancje obnidyły niewątpliwie koszty utrzymania nadwodnych urzędów turystycznych czynnych tylko podczas letniego sezonu, a więc stosunkowo krótko eksploatowanych. Opracowuje się więc obecnie modele takich samoobsługowych stancji, które byłyby wybudowane w pobliżu leśniczówek itp. Ogólną pieczę nad nimi powierzonoby mieszkańcom stałych siedzib.

DOROCZNYM zwyczajem w zabytkowej bramie portowej w Szczecinie PTTK utworzyło pawilon turystyczny wyposażony w plastyczną planszę przedstawiającą rejon Dolnej Odry i orientującą turystów o położeniu geograficznym Szczecina. W pawilonie, w którym informacja udzielają wykwalifikowani przewodnicy, nabyć można również literaturę turystyczną i regionalną.

W DEFILADZIE, jaka odbędzie się podczas Święta 22 Lipca w Warszawie, weźmie udział grupa turystyczna, przedstawiająca swe osiągnięcia. W jej skład wejdą również uczestnicy kolarskiego raidu PTTK „Szlakiem PKWN” w lipcu 1954 roku.

III RAID NARCIARSKI odbędzie się w przyszłym sezonie narciarskim na terenie Sudeatów. Ustaliła to Komisja Turystyki Narciarskiej Zarz. Gł. PTTK.

Z notatnika filmowego

„Ślubujemy”

Bылbyśmy niesprawiedliwie nazywając film Jerzego Bossaka „Ślubujemy” reportażem z rocznicowego Złotu Młodych Przedwojenników. Jak na reportaż film ten zjawia się zbyt późno — po 11 miesiącach. Koncepcja autora była inna. Chodziło o poetycką transpozycję filmo-

artystycznych, które ukazywały się nieraz w wiele miesięcy po obrazowanych faktach.

Dlatego realizator filmu poszedł po innej drodze. Montaż filmowy nie ukazuje wydarzeń według rygorystycznej kolejności. Operatorzy zresztą operują efektami barwnymi podkreślając radość dni złotych. Najważniejszą jednak innowacją jest komentarz pióra W. Broniewskiego, Tadeusza Kubiaka i innych których utwory wzbogacają polski dorobek filmowy. Okazuje się, że połączenie dobrej literatury z barwnym obrazem jest na pewno lepsze od stereotypowego łączenia obrazu z schematyzowanym tekstem.

Mimo to okres realizacji filmu wydaje nam się zbyt długi; część tego czasu przypada jednak na opracowanie dostatecznej ilości kopii barwnych, które w tym roku jeszcze musimy wykonywać za granicą.

Bossakowi udało się pleść filmowa na część młodzieży polskiej a to najważniejsze.

W uzupełnieniu oglądamy reportaż z mistrzostw bokserskich Europy, na ogół zrecenzjonowany, ale nie rewelacyjny. Brak niektórych walk określanych przez prasę sportową jako „bardzo dobre”, ba nawet „wzorowe”. Wraz z komentarzem cieszymy się pięknym zwycięstwem naszych bokserów.

Leon Bukowiecki.

Nowoodkryte dźwięki natury

Niewątpliwie istniał w życiu ludzkości okres, kiedy każde dźwiękowe zjawisko przyrody było tajemnicze i niemal niewytłumaczalne. Szczególnie w dziedzinie akustyki trudno było czestokroć skojarzyć człowiekowi słyszany dźwięk z innymi równoległe zachodzącymi zjawiskami natury. Tym trudniej (choćby ze względu na samą naturę dźwięków) było je zbadać i ustalić ich pochodzenie. Nawet dziś jeszcze gdy już znamy dokładnie „zyciorys”, gromu, czy leków wicheru — dźwięki te wywierają na nas wielkie wrażenie.

O ileż większe wrażenie wywierają dźwięki, których mechanizm powstawania do dziś jeszcze nie potrafimy dokładnie wytłumaczyć!

Do tej ostatniej kategorii należą słynne już „śpiewające płaski” szeregu pustyni na kuli ziemskiej a także fenomen zaobserwowany ostatniej jesieni przez członka Naukowo-Badawczego Instytutu Geologii Arktyki W. Dübnera.

Oddamy mu głos.

„Było to jesienną, na brzegu lednego z większych jezior kregu polarnego. Po długotrwałej stosunkowo cieplej pogodzie przyszedł pierwszy przymrozek. Na czarnym, bezkłęskowym niebie rozkwitła symfonia barw zorzy polarnej, zapowiadającej zbliżenie się zimy. I oto nagle w nieczym niezakłóconej ciszy bezwzględnie nowo zaczęliśmy rozróżniać jakiś jednostajny, monoton-

ny szum. Pomimo długiego przysłuchiwania się nie potrafiliśmy odkryć źródła tego dziwnego dźwięku”.

Tyle W. Dübner.

Następnego ranka z chwiłą rozpoznała normalnej pracy badawczej uczestnicy ekspedycji stwierdzili, że płytka plaża jeziora, a także stojące w pobliżu teźnika kaluze pokryte są koronkowatą roboty siatki składająca się z przecinalnych sie wzajemnie dłużych na 20—30 cm kryształków lodu.

Trudno to dziś jeszcze udowodnić, ale wszyscy uczestnicy ekspedycji przypuszczają zgodnie, że szum słyszany przez nich poprzedniego wieczoru wywołany był gwałtownym rośnięciem milionów lodowych kryształków. A więc zamlanie wody w lód również towarzyszą dźwięki? (z)



Żywe kryształy

BOTANIK rosyjski Iwanowski (1892 r.) dokonał odkrycia wirusów najmniejszych zarazków przeczalnych, wywołujących choroby ludzi, zwierząt i roślin. Przez długi czas jednak nie można było dobrać wirusów. Dopiero wynalazek mikroskopu elektronowego, zdolnego teoretycznie dawać powiększenie do 200.000 razy, pozwolił dostrzec nawet najmniejsze wirusy. Zarazki przeczalne przestały być niewidzialne.

W PORÓWNIANIU z wirusami — bakterie są gigantami. Natomiast, jak pisze Wł. Kunicki, gdyby wirus przeczycy użył obok ziarnka maku to proporcja byłaby taka jak ułożenie ziarnka maku obok jednego z największych kościolów Europy, słynnego św. Piotra w Rzymie. Oczywiście, że tak by to wyglądało, gdybyśmy mogli ujrzeć wirusa!

WIRUSY mają kształty rozmaite. Ku liście, łajowate, wielościenne, pałeczkowate. Wirusy są naturami krystalicznymi jak wykazały badania uczonych. Nie widać dziwnego, że mamy prawo nazwać je żywymi kryształami.

CHOROBIAMI wywołwanymi przez wirusy są m. in.: ospa (na którą w XVIII wieku zmarło 60.000.000 ludzi), grypa, wsieklizna i żółta febra. Medycyna, nie poznając wirusów, rozpoznała skuteczna walkę z wielu chorobami i dzisiaj nie ma już tak strasznych epidemii jak ongi. (tuk)

ANEGDOTY

OBAWA

Na bardzo krętej i spadzistej szosie wpadł Shawowi, który sam, kierował swoim autem, pomysł do nowej sztuki.

— Jak panu się to podoba — zwrócił się pisarz do siedzącego obok szofera, którego uważał za mądrego człowieka z ludu i którego często radził się w sprawach literackich — i zaczął mu rozwijać pomysł nowej sztuki.

Droga stawała się coraz bardziej niebezpieczna, a Shaw poświęcał jej coraz mniej uwagi. Nagle szofer wyrwał pisarzowi kierownicę z rąk.

— Co się stało? — zawołał Shaw.

— Proszę mi wybaczyć — odpowiedział szofer — ale projekt tej nowej komedii jest tak wspaniały, że nie chce, żeby pan zginął, zanim pan ją napisze.